Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Środa 1 Stycznia 1930 r.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Nr. 1 (1643)

Rok 1929 w polityce międzynarodowej.

Rok ubiegły zaczynał się pod znakiem nabrzmiewania i dojrzewania szeregu kapitalnych zagadnień skali nietylko europejskiej ale i światowej. W ostatnim jego dniu. wypadnie jednak stwierdzić, że żadne z tych zagadnień nie zostało definitywnie uregulowane. Nietylko dlatego, że w toku załatwiania rodzą się z nich coraz to nowe, co jest stałem zjawiskiem w życiu politycznem. Pomimo tej ustawicznej, niekończącej się nigdy płynności stosunków wzajemnych państw i narodów dają się wydzielić, wyodrębnić okresy, zawierające w sobie całość rozwoju pewnych wielkich zagadnień światowych.

Rok 1929 nie jest rokiem zamykającym jeden z takich okresów. Problemy, nad których rozwiązaniem biedziły się w ciągu tego czasu najtęższe umysły polityków i ekonomistów, przechodzą do nowego roku nierozwiązane, chociaż niejeden z nich w zmienionej zaawansowanej postaci.

Pobieżny przegląd bilansu roku ubiegłego nie może być ani wyczerpującym, ani szczegółowym. Nawet jeżeli go ograniczyć do dziedziny ściśle politycznej, a pominąć skomplikowaną machinę ekonomiki światowej. Taki podział jest, zresztą, w naszej epoce wręcz niewykonalny. Współzależność interesów i zjawisk politycznych i ekonomicznych wy... z każdym ... w coraz ... jaskrawej, nieodpartej ...mie. Działania, które przywykliśmy uważać za wyraz pewnych czysto politycznych tendencyj i celów, są w gruncie rzeczy funkcją interesów wielkich organizmów gospodarczych.

Z pomiędzy wszystkich wypadków roku ubiegłego najmniejszą bodaj rolę odegrały czynniki gospodarcze w *umowach Laterańskich*, regulujących stosunek Stolicy Apostolskiej do państwa włoskiego. Umowy te oznaczają ogromny sukces polityki Mussolini'ego, dążącej do pogodzenia Włoch faszystowskich z Kościołem Katolickim, jako potęgą wewnętrzną. Z drugiej strony układ Laterański daje Stolicy Apostolskiej pełną niezależność i wzmacnia jej autorytet.

Do tejże kategorji wypadków agospodarczych możnaby zaliczyć to wszystko co związane jest z ruchami odrodzeńczemi różnych narodów lub z konsolidowaniem wewnętrznem niektórych państw. Jeżeli jednak przypomnieć, że trwająca od lat kilku *rewolucja chińska* opiera się na ideologji Sun-Jatsena, na jego olbrzymim planie gospodarczego przekształcenia Chin, a *dyktatura króla Aleksandra w Jugosławji* proklamowana została celem utrzymania całości państwa, rozdzieranego przez rozbieżne interesy ekonomiczne (nietylko kulturalne!) poszczególnych jego części składowych, przekonamy się, że niema obecnie zjawisk politycznych, w których czynnik ekonomiczny nie odegrywa jeżeli nie decydującej, to bardzo poważnej roli. Im silniej jest państwo ekonomicznie rozwinięte, tem rola ta staje się bardziej przemożną.

Ameryka Półn. i Zachodnia Europa są najlepszym tego przykładem. Wszystkie górujące w polityce tych państw zagadnienia są natury przedewszystkiem gospodarczej. Dążeniu do *finansowej likwidacji wielkiej wojny* podporządkowana jest cała polityka Francji, Anglji, Włoch i Niemiec. Ułożony przez ekspertów w czerwcu r. ub. *plan Young'a* miał stworzyć taki system tej likwidacji, któryby, dając maximum zaspokojenia finansowych pretensyj państwom zwycięskim, pozwalał jednocześnie zwyciężonemu rozwijać się normalnie oraz uczynił z niego organizm zdolny do zniesienia tych ciężarów i do współpracy gospodarczej na przyszłość.

Znany jest ogólnie przebieg *konferencji w Hadze*, na której plan ekspertów miał być zaakceptowany przez państwa zainteresowane. Zacięta walka, która się tam odbyła pomiędzy zwycięzcami o podział spłat reparacyjnych, ustalonych przez plan Young'a była jaskrawym wyrazem przewagi interesów ekonomicznych nad tradycją braterstwa broni. Po dramatycznych sporach targu szczęśliwie dobito. Pozostało wprowadzenie jego w życie. Zajęły się tem różne komisje specjalne, z których najdonioślejsze znaczenie miała Komisja mająca stworzyć statut i określić zadania *Banku Międzynarodowego* — instytucji powołanej specjalnie dla ułatwienia współpracy gospodarczej niedawnych przeciwników wojennych. Rozpoczynająca się w dn. 3 stycznia r. b. druga konferencja w Hadze zamknie zapewne—jeżeli nie zajdą jakieś nowe komplikacje—jeden etap regulowania skutków wielkiej wojny.

Postanowiona w zasadzie już we wrześniu 1928 r. *przedterminowa ewakuacja Nadrenji* natrafiła na częściowe przeszkody wywołane niepewnością co do ratyfikacji układów haskich przez parlament Rzeszy. Kampanja nacjonalistów niemieckich, zachęconych śmiercią Stresemanna, najwybitniejszego przedstawiciela niemieckiej polityki porozumienia z wojennymi przeciwnikami, spaliła jednak na panewce. Ogromna większość narodu niemieckiego wyraziła Stresemannowi po jego śmierci votum zaufania.

Prąd ku pojednaniu z Niemcami ogarnął we Francji tak szerokie koła i stał się tak żywiołowym, że żaden najbardziej umotywowany głos przestrogi, choćby wychodził od najbardziej zasłużonych polityków, nie znajdzie w masach oddźwięku. Ostatnio okazało się z deklaracji Pawła Reynaud w Izbie, że nawet prawica francuska gotowa jest paktować o pojednanie z prawicą niemiecką. Całkowita ewakuacja Nadrenji jest w tych warunkach kwestją tygodni.

Poczucie wspólnego niebezpieczeństwa grożącego starej Europie ze strony kosmicznej wprost potęgi finansowej Stanów Zjednoczynych Ameryki Północnej, kazało Briandowi wystąpić w Genewie we wrześniu r. ub. z *projektem Paneuropy ekonomicznej*. Kontury tej koncepcji są nazbyt jeszcze mgliste, aby można ją było szczegółowo rozważać. Pierwsze wypowiedzenie się ogólne o niej nastąpi podczas najbliższego ogólnego zgromadzenia Ligi Narodów. Nie przeceniając aktualności tego pomysłu, nie można jednak zamykać oczu na to, że poczucie solidaryzmu międzypaństwowego w Europie poczyniło w roku ubiegłym znaczne postępy.

Zdawałoby się, że przeczy temu zupełny zastój w zakresie sprawy *ograniczenia zbrojeń*. Obliczenia wskazują, że tempo zbrojeń, pomimo pokojowych enuncjacyj, bynajmniej nie słabnie. Pochodzi to nie z wojowniczych nastrojów społeczeństw, lecz z braku *gwarancyj bezpieczeństwa*, Nikt nie chce zacząć strzelać, ale gotów jest to zrobić ze strachu przed innym. Tymczasem każdy, pod wpływem własnej sytuacji inaczej rozumie kwestję tych gwarancyj. Nie pozwala to stworzyć pewnego wszystkim dogadzającego systemu bezpieczeństwa. Zbrojenia więc idą dalej.

Nie dała też konkretnych wyników *podróż Mac-Donalda do Ameryki*, po której spodziewano się dużo w zakresie ograniczenia zbrojeń na morzu Anglji i Stanów Zjednoczonych. Perspektywy więc zbierającej się w drugiej połowie stycznia w Londynie *konferencji morskiej* nie są zbyt różowe, zwłaszcza że Francja nie chce się zgodzić na warunek Włoch, dotyczący równości flot obu państw.

Znaczenie moralne posiada podpisany w Paryżu w roku 1928 Pakt Kelloga, którego wejście w życie nastąpiło w roku ub. Nie daje on jednak żadnych sankcyj swoim postanowieniom i już *zatarg chińsko-sowiecki* wykazał dosadnie jego problematyczną wartość jako środka zapobiegania wojnom. *Protokół moskiewski*, autycypujący jego wejście w życie w stosunkach pomiędzy Związkiem Sowieckim, a jego zachodniemi sąsiadami nikogo zapewne tam nie przekonał o lojalności sowieckiej w wykonywaniu międzynarodowych zobowiązań.

Polska polityka zagraniczna oparta była w r. ub. na tych samych zasadach, którym kilkakrotnie dawał wyraz w swoich przemówieniach min. Zaleski. Zacieśnienie stosunków z naturalnymi sprzymierzeńcami, oraz uregulowanie wiszących kwestyj spornych z sąsiadami, w pierwszym rzędzie z Rzeszą Niemiecką, stanowiło główną troskę kierowników tej polityki. *Podniesienie poselstw włoskiego, angielskiego i amerykańskiego do rzędu ambasad* wskazuje na wzrost znaczenia państwa na terenie międzynarodowym.

Spodziewane wkrótce zawarcie traktatu handlowego z Niemcami pociągnie za sobą niewątpliwie dalsze odprężenie w stosunkach pomiędzy Polską a jej zachodnim sąsiadem, szczęśliwie zapoczątkowane przez *podpisanie układu likwidacyjnego*, dotyczącego rozrachunków wojennych. Szczera pokojowość państwa polskiego uwidoczniła się w ciągu lat ubiegłych w sposób tak oczywisty, że wszelkie próby, przypisywania mu zamiarów agresywnych nie znajdują już posłuchu na świecie.

Przyjazne *zbliżenie z państwami bałtyckiemi* poczyniło w roku ub. dalsze postępy. Niestety, szersze rozbudowanie jego w pewien system stałej współpracy napotyka na przeszkodę w *stanowisku Republiki Litewskiej*, z którą brak wszelkich stosunków pozostaje niezmienny. Jest to ten ciemny punkt na horyzoncie polskiej polityki zagranicznej, który przy stosowaniu dotychczasowych metod wydaje się nie do usunięcia.

Nikt silniej i bezpośredniej od nas tu w Wilnie nie wyczuwa potrzeby wynalezienia nowej dźwigni, którąby tą tak palącą dla nas sprawę zruszyła z martwego punktu. Z tem życzeniem spotykamy każdy od wielu lat rok nowy. Życzenie to z całą powagą wypowiadamy również i dzisiaj.

Testis.

Podpisanie traktatu arbitrażowego.

WARSZAWA, 31.XII (Pat). Dnia 31 b. m. podpisany został w Warszawie traktat koncyljacyjno-arbitrażowy pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a królestwem Bułgarji. W imieniu Polski traktat podpisał p. minister Spraw Zagranicznych Zaleski, w imieniu Bułgarji p. Robeff, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Bułgarji w Warszawie.

Przyjęcie przysięgi od nowego rządu.

WARSZAWA, 31.XII (Pat). Dziś o godzinie 13-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej odebrał na Zamku przysięgę od członków nowomianowanego rządu. Uczestniczyli w tym uroczystym akcie wszyscy ministrowie z prof. dr. Kazimierzem Bartlem na czele.

WARSZAWA, 31.XII (Pat). Bezpośrednio po złożeniu przysięgi na Zamku minister Dutkiewicz przybył do gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości celem objęcia urzędowania.

Konferencja dostojników państwowych.

Wczoraj po uroczystym akcie przysięgi nowego rządu na Zamku Pan Prezydent Rzplitej odbył konferencję z Marszałkiem Piłsudskim i premjerem Bartlem.

Odroczenie posiedzenia plenarnego Senatu.

WARSZAWA, 31.XII (Pat). Kancelarja Senatu komunikuje, iż marszałek Senatu odwołał plenarne posiedzenie Senatu, wyznaczone na dzień 2 stycznia 1930 roku, przenosząc je na dzień 15 stycznia na godz. 4 pp.

Rokowania handlowe między Polską a Niemcami trwają.

BERLIN, 31.XII (Pat). Prasa niemiecka ogłasza następujący komunikat: Wbrew doniesieniom dzienników polskich, miarodajne czynniki w Berlinie oświadczają, że rokow. handl. prowadzone są w dalszym ciągu. Nie odpowiada więc faktowi twierdzenie prasy polskiej o zerwaniu tych rokowań.

Wszystkim czytelnikom i współpracownikom naszego pisma składa najserdeczniejsze życzenia noworoczne

REDAKCJA „Kurjera Wileńskiego".

Przed konferencją haską.

Skład delegacji włoskiej.

RZYM, 31.XII (Pat). Delegacja Italji na konferencję haską składać się będzie z kierownika ministerstwa finansów Mosconiego oraz delegatów: ministra pełnomocnego Pirelliego i deputowanego Suvicha.

Skład delegacji francuskiej.

PARYŻ, 31.XII (Pat). Premjer Tardieu przyjął wczoraj ekspertów francuskich na konferencję haską. W dniu dzisiejszym o godzinie 16 min. 30 premjer odbędzie naradę z delegacją francuską w pełnym składzie. W skład delegacji wchodzą między innemi: Briand, Cheron, Loucheur, Berthelot, Léger-Parmentier i Quesnay. Delegacja francuska odjeżdża do Hagi w czwartek o godzinie 11.

Zaaprobowanie stanowiska delegacji francuskiej.

PARYŻ, 31.XII (Pat). Rada ministrów jednomyślnie zaaprobowała stanowisko delegatów francuskich na konferencję haską. Stanowisko to odpowiada całkowicie deklaracjom Tardieu i Brianda, przyjętym dwukrotnie przez Izbę Deputowanych.

Członkowie delegacji polskiej.

WARSZAWA, 31.XII (Pat). W skład delegacji polskiej na konferencję haską wchodzą: jako przewodniczący p. Mrozowski, prezes Sądu Najwyższego, jako członkowie naczelnicy wydziałów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Lipski i Günther, radca ministerstwa Adamkiewicz, radca ambasady w Londynie Potocki, sekretarz legacyjny Czerwiński, dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu Barański oraz naczelnicy wydziałów w Ministerstwie Skarbu Kirkor i Szwaykowski.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ROCZNY BILANS POLITYKI LITEWSKIEJ.

Wczorajsza „Lietuvos Aidas", omawiając roczny bilans polityki litewskiej, pisze, że najważniejszem zdarzeniem w życiu Litwy w roku ubiegłym była reorganizacja gabinetu W pewnych kołach politycznych panowała opinja, że reorganizacja ta spowoduje kryzys gospodarczy i wstrząśnienie wewnętrzne. Przypuszczenia te okazały się mylne, gdyż tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym, zwyciężył zdrowy instynkt narodu i atmosfera się rozjaśniła.

Artykuł „Lietuvos Žinios" poświęcony jest również bilansowi rocznemu polityki litewskiej. Artykuł utrzymany jest w bardzo minorowym tonie. Gazeta pisze, iż dążenia narodu litewskiego do wejścia w fazę pracy twórczej nie ziściły się. Może w przyszłości, gdy naród litewski nie będzie traktowany przez rządy swoje jak mumja, dążenia te doprowadzą państwo do stanu pomyślniejszego.

W zakończeniu artykułu gazeta wyraża życzenie, aby w Litwie wzmocniły się wpływy zachodnie, t. j. aby wola większości narodu mogła posiadać swoje znaczenie i aby zwyciężyły zasady parlamentaryzmu.

ROK 1930 — ROKIEM WITOLDA WIELKIEGO.

Rada ministrów uchwaliła ustawę dotyczącą uroczystych obchodów, związanych z 500-letnią rocznicą śmierci wielkiego księcia Witolda. Rok 1930 we wszystkich aktach oficjalnych nazywać się będzie „rokiem 1930 Witolda Wielkiego".

POCIĄGNIĘCIE DO ODPOWIEDZIALNOŚCI REDAKTORA „RYTASU".

Gazety komunikują, że prokurator kowieński postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej redaktora gazety „Rytas" za artykuł wstępny, w którym gazeta poddała krytyce wyrok sądowy w sprawie panamy tłuszczowej.

Bezrobocie w roku 1929.

Spadek konjunktury gospodarczej w Europie ujawniać się zaczyna coraz wyraźniej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, wpływając równocześnie w znacznym stopniu na wzrost bezrobocia we wszystkich niemal państwach europejskich. Ostatnie dwa lata były okresem wysokiej konjunktury, dlatego też w większości państw europejskich sytuacja na rynku pracy była naogół pomyślna (z wyjątkiem Anglji, cierpiącej na chroniczny kryzys węglowy). Pod koniec roku bieżącego sytuacja pod tym względem ulega już jednak poważnej zmianie na gorsze. Według oficjalnych danych statystycznych w drugiej połowie grudnia było w Anglji ogółem 1.323.000 bezrobotnych, czyli 11 proc. ogółu robotników. W Niemczech ilość bezrobotnych wynosiła 1.346.000 osób, czyli 13,8 proc. ogółu robotników (w roku poprzednim 11 proc.), w Austrji — 168.000 osób (w roku poprzednim — 155.000), w Polsce — 94.000 (w roku poprzednim — 80.000), na Węgrzech — 15.182 (w roku poprzednim — 13.000).

Również we wszystkich niemal innych państwach europejskich obserwować można stały wzrost bezrobocia przy równoczesnem ograniczaniu czasu pracy w przemyśle i rękodzielnictwie.

Aresztowanie przywódców nacjonalistów hinduskich.

AMSTERDAN, 31.XII (Pat). Według doniesień z Batawji, wszyscy główni przywódcy hinduskiego ruchu nacjonalistycznego zostali aresztowani.

Refleksje w noc Sylwestrową.

Dziś, gdy dokoła rozlegają się dźwięki skocznej muzyki, gdy zewsząd dolatuje gwar i wesołe okrzyki, gdy nawet w ospałem i niemrawem Wilnie ludzie ruszają się jakoś żywiej a wśród tłumów panuje nastrój radosnego podniecenia, mimowoli przychodzi na myśl: tak oto powinno wyglądać prawdziwe święto, każde święto, czy to tradycyjne ogólnoludzkie, czy to narodowe, czy to lokalne. Z tym samym zapałem i niewymuszoną wesołością spotyka ludność paryska Nowy Rok, bawi się na festynie karnawałowym i obchodzi rocznicę zdobycia Bastylji.

U nas tylko raz do roku w noc Sylwestrową sztywne usposobienie publiczności ulega pewnemu rozkrochmaleniu. I może jeszcze na Kaziuka na ulicach Wilna rojno i gwarno. Wszelkie inne dni uroczyste — poza świętami religijnemi, mającemi swój odrębny charakter mają przebieg nudny i na przestraszonego widza wywierają wrażenie raczej jakiejś uciążliwej powinności, specjalnej z musu, z obowiązku, niż odruchu uczuciowego. A przecież tych świąt i uroczystości mamy bez liku! Może o wiele za dużo i stąd płynie przesyt i obojętność?

Istotnie coraz bardziej zaczyna dawać się we znaki ludziom — nie tylko zresztą w Wilnie — ta nadmierna obfitość obchodów i uroczystości patrjotycznych.

Upojeni radością z powodu odzyskania państwa, zaczęliśmy namiętnie spożywać owoc zakazany. Uroczystość po uroczystości następuje. Trudno doczekać się tygodnia bez wieści o pompie. Przoduje stolica, istna wylęgarnia obchodów... Tak oto pisze na łamach tygodnika „Prawda" znany publicysta i literat p. Ernest Łuniński. Słusznie podkreśla on, że nawet nie okrągłe cyfry przypominają zjawiska historyczne, tylko przypadkowe. Niedawno święcono sto czterdziestą rocznicę Dekierta i obudzenie się ruchu mieszczańskiego w dawnej Rzeczypospolitej. Dlaczego nie przeczekano jeszcze dekady?

Chwilami wydawaćby się mogło, że ktoś umyślnie przewraca karty kalendarza dziejowego, aby coś wygrzebać gwoli pokrzepiania serc w terminach możliwie najbliższych. Wbija się gwoździe w drzewce, urządza akademje, koncerty, korowody, kadrówki uruchamia się ustawicznie komitety i popędza kwadrygę, obładowaną szowinizmem. Nie z rozmysłu, tylko pod wpływem owczego pędu wznawia się starorzymskie circenses, hałaśliwe, miałkie wybujałości wśród ciężkiego położenia gospoadrczego. Nieco w tem nastrojów przedwojennego Krakowa, dogodnego przedtem terenu do wyrzucania wrzątku zakazanego. Ale i tam znacznie rzadziej wdziewano kontusz i nakładano kołpak na skronie i znacznie rzadziej puszczano się w zawody do mety patrjotyzmu czysto dekoracyjnego.

Przez pospolitowanie wspomnień podniosłych i przez ustawiczne przesuwanie ich w kalejdoskopie codzienności, obniża się skuteczność oddziaływania uroczystości i zamienia je na pewien rodzaj majówek, na coś bladego i odgrzewanego. To już nie szarotka, uszczknięta na stromych zboczach górskich, ale mlecze z nizin czy kaczeńce z mokradeł...

Złym jest objawem prowadzenie społeczeństwa na płycizny.

Wyścig pracy i oszczędności, dwie konieczności, dwa nakazy, wpadają zbyt często między szprychy rozpędzonego koła zabaw narodowych. Gdy Kościół określił niektóre święta, jako dnie odpoczynku, aby ludy mogły odrobić zniszczenia zawieruchy światowej, my szukamy sposobności ucieczki od warsztatów. Kto zrozumie powód czczenia w ciągu roku dwóch wielkich chwil: Konstytucji u schyłku XVIII wieku i odzyskania niepodległości? Czemu nie stopiono pamiętnych dat, zwykle jeszcze rozdętych przybudówką „święta robotniczego"?

Zgęszczenie obchodów wpływa raczej wyjaławiająco, niż pobudliwie. Za częste dawki tępią powonienie. Biedak przypatruje się mirażom i wzdycha: użyczcie mi przyzwoitego dachu nad głową, wyprowadźcie z domu niedolę, abym mógł patrzeć na wasze uciechy okiem nie pół-jaskiniowca, ale obywatela uświadomionego, pełnego radości. Niechby naprzód spełniło się marzenie francuskiego Henryka IV o kurze w garnku każdego poddanego Jego Królewskiej Mości.

Zresztą prawie wszystkie obchody przypominają się, dziwnie są podobne do siebie, jakby były sporządzone podług jednej recepty. Bije od nich coś szarego, narzuconego, przypominają poniekąd manekin, ubierany tylko w inne szaty. Trochę urzędowości, trochę nieodstępnej polityki, trochę krasomówstwa. Cóż jednak zostaje z pełnego stołu musujących słów?

Owszem, święćmy wzloty przeszłości, uderzmy czołem przed wielkiemi prochami, ale zanikajmy nałogu przyzwyczajeń, mielenia otręb na żarnach patrjotyzmu.

Czy zresztą tkwi naprawdę w tych usiłowaniach misyjna chęć rozdmuchania iskier miłości Ojczyzny?

Jeden z najznakomitszych polskich publicystów klerykalnych Piotr Moszyński, zajął się rozplątaniem pytania, czy Polska jest istotnie katolicką i przekonał się że uznać ją należy tylko za opanowaną obrzędowością... Wypadałoby zastanowić się ile jest w naszym patrjotyzmie zamiłowań właśnie do... obrzędowości. Cudzoziemiec nawykły do żmudu i trudu z doby na dobę, zaduma się niewątpliwie przy badaniu naszego życia nad huraganem widowisk, szalejącym zawzięcie. Możeby zwolnić tempa i ukochać powszechność polską w sposób więcej poważny?

Y.

Prasa francuska o gabinecie prof. Bartla.

PARYŻ, 31.XII (Pat). Prasa dzisiejsza komentuje obszernie ukonstytuowanie się w Polsce nowego gabinetu z prof. Bartlem na czele.

W dzienniku „Journal des Débats" Gauvain, po skreśleniu dziejów 4 poprzednich gabinetów, których premjerem był prof. Bartel, zaznacza, że zgodził się on obecnie objąć władzę dopiero po dłuższych naradach z Prezydentem Rzeczypospolitej, Marszałkiem Piłsudskim oraz szeregiem wybitnych działaczy politycznych. Musiał oczywiście otrzymać pewne gwarancje na przyszłość, mianowicie co do rewizji konstytucji obecnej, która niebawem powinna nastąpić. Jako szczery oddany przyjaciel Marszałka, dba on o to, aby kraj uniknął wstrząśnień i gwałtów i jest najlepiej wykwalifikowany dla przygotowania rewizji konstytucji. Co się tyczy polityki zagranicznej, to zostaje ona taką samą. Minister Zaleski, który kieruje nią od lat kilku, z ostrożnością i z taktem, zachowuje portfel spraw zagranicznych.

W dzienniku „Paris Midi" Gabriel Perreux zaznacza, że sam fakt, iż udało się stworzyć gabinet przy obecnym stanie stronnictw polskich, jest już wielkim sukcesem. Dowodzi on, że ani z jednej strony, ani z drugiej nie zamierzają w Warszawie uciekać się do bezprawia. Drugim objawem, dodającym otuchy jest pozostanie na czele Ministerstwa Sprgw Zagranicznych ministra Zaleskiego, którego udział w rządzie wydaje się potrzebny równie Polsce, jak we Francji obecność Brianda u steru polityki zagranicznej jest gwarancją polityki pokojowej i zorjentowania jej w kierunku przyjaźni francusko polskiej. Pozostaje nareszcie podkreślić objęcie stanowiska premjera przez prof. Bartla. Prof. Bartel jest oddanym stronnikiem Marszałka Piłsudskiego. Mamy więc w dalszym ciągu rząd Marszałka Piłsudskiego, który zajmuje, jak uprzednio, stanowisko ministra Spraw Wojskowych.

W dzienniku „L'Homme libre" Jean Daurian zaznacza, że od pamiętnej chwili dnia 31 października, gdy marszałek Sejmu odmówił otwarcia posiedzenia z powodu przybycia do przedsionku Sejmu pewnej liczby oficerów sztabu generalnego, pragnących powitać Marszałka Piłsudskiego, oczekiwano w Polsce wypadków wielkiej doniosłości, przepowiadano ustanowienie od tej chwili jawnej dyktatury, którą uważano za nieuniknioną. Tymczasem nie stało się nic podobnego. Nie dowodzi to jednak, aby sytuacja wewnętrzna była bardzo świetna. Różni ministrowie w szeregu odczytów szczerze przyznali to samo, lecz chcieli oni przedewszystkiem dowieść krajowi, że w sprawie zamierzonej reformy konstytucji zamierzenia rządu nie idą bynajmniej w kierunku utworzenia rodzaju autokracji i że pod jego walką z partyjnictwem nie ukrywa się wcale jakikolwiek zamach na wolności osobiste. Obecność prof. Bartla na czele rządu stanowi gwarancję, że polityka antyparlamentarna, przeprowadzana od kilku miesięcy, straci na swej ostrości. Oprócz tego, wobec pozostawienia na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych ministra Zaleskiego, Polska będzie mogła w dalszym ciągu postępować w kierunku zajęcia miejsca należnego jej wśród narodów europejskich.

„Le Quotidien", organ prawicy radykalnej, oświadcza, że skład nowego gabinetu polskiego jest zupełnie zadawalający. Prof. Bartel, choć jest całkowicie oddany Marszałkowi Piłsudskiemu, daje jednak poważne gwarancje tym, którzy chcą ażeby uszanowane zostały prawa parlamentu. Wybitny ten uczony, stronnik metod umiarkowanych, jest w szczególny sposób, wykwalifikowany do przeprowadzenia w ramach obecnej konstytucji głosowania nad jej rewizją.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Życzenia noworoczne na Zamku.

W dniu 1 stycznia Pan Prezydent Rzplitej przyjmować będzie na Zamku życzenia noworoczne. O godzinie 10.20 złożą mu życzenia członkowie kancelarji cywilnej, gabinetu wojskowego i protokółu dyplomatycznego. Następnie Pan Prezydent przyjmie życzenia od członków rządu. O godz. 10.45 Pan Prezydent Rzplitej wysłucha mszy w kaplicy zamkowej. O godz. 11.20 Pan Prezydent przyjmie w sali Marmurowej ks. kardynała Kakowskiego, a następnie w tej samej sali złożą życzenia marszałkowie Sejmu i Senatu. O godz. 11.30 w sali Rycerskiej zgromadzi się korpus dyplomatyczny. Pan Prezydent wejdzie do sali w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i min. spraw Zagranicznych. W imieniu korpusu dyplomatycznego wygłosi przemówienie nuncjusz papieski, a Pan Prezydent Rzplitej odpowie w języku francuskim. O godz. 12 Pan Prezydent przyjmować będzie kolejno życzenia od zgromadzonych w kilku salach zamkowych przedstawicieli duchowieństwa, sądownictwa, kapituł orderów, wyższych uczelni, wojska, posłów i senatorów, urzędnipaństwa i organizacyj społecznych!

Nowe stanowisko gen. Składkowskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj gen. brygady dr. Sławoj-Składkowski powołany został na zastępcę pierwszego wicemin. spraw wojskowych i szefa administracji armji.

Gen. brygady Zarzycki, który do tej chwili to stanowisko zajmował mianowany został generałem do zleceń pierwszego wicemin. spraw wojskowych.

Przejęcie urzędowania.

WARSZAWA, 31.XII. (Pat). Dziś o godzinie 11 przed południem dokonał nowomianowany minister robót publicznych prof. Matakiewicz przejęcia urzędowania z rąk ustępującego ministra Moraczewskiego. Następnie podsekretarz stanu Górski przedstawił p. ministrowi wyższych urzędników Ministerstwa. Z kolei p. minister Matakiewicz w dłuższem przemówieniu uczcił zasługi swego poprzednika oraz przedstawił wytyczne, jakiemi zamierza się kierować w swej przyszłej działalności.

Dekoracje.

WARSZAWA, 31.XII. (Pat). W dn. 31 grudnia p. minister przemysłu i handlu Eugenjusz Kwiatkowski w otoczeniu p. wicemin. Doleżala oraz wyższych urzędników Ministerstwa dokonał po przemówieniu uroczystej dekoracji odznaką Krzyża Komandorskiego orderu Odrodzenia Polski pp. inż. Teodozego Nosowicza, dyrektora departamentu morskiego w Ministerstwie przem i Handlu, Mieczysława Sokołowskiego, dyrektora departamentu handlowego w Min. Przem. i Handlu, Wincentego Jastrzębskiego, sekretarza komitetu ekonomicznego ministrów, kierownika sekcji badania konjunktur gospodarczych i cen przy Min. Przem. i Handlu, oraz odznaką Krzyża Oficerskiego p. Władysława Giejsztora, dziennikarza-ekonomisty, redaktora tygodnika „Przemysł i Handel".

Wyjazd delegacji do Hagi.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj wieczorem wyjechała z Warszawy polska delegacja na konfenrecję likwidacyjną do Hagi. Delegacji polskiej przewodniczy p. Mrozowski.

Pryjazd prezesa organizacji sjonistycznej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Bawiący w Warszawie p Nachum Sokołow złożył wczoraj wizytę p. premjerowi Bartlowi, marsz. sejmu i senatu, min. oświecenia p. Czerwińskiemu i ambasadorowi angielskiemu w Warszawie.

Konferencje u Brianda.

PARYŻ, 31.XII. (Pat). Briand przyjął wczoraj Jaspara, ambasadorów Hiszpanji i Włoch oraz Titulescu. Jak przypuszczają, rozmowa z Jasparem dotyczyła ostatnich przygotowań do konferencji haskiej, rozmowa zaś z ambasadorami miała za temat przygotowania do konferencji londyńskiej Wreszcie rozmowa z Titulescu—kwestję odszkodowań wschodnich.

Ułaskawienie Deudet'a.

PARYŻ, 31.XII. (Pat). Prezydent Doumergue podpisał akt ułaskawienia Daudet'a oraz szeregu kierowników i roznosicieli dzienników i odezw komunistycznych.

Rokowania o zniesienie wiz paszportowych.

PRAGA, 31.XII (Pat). Pomiędzy rządami angielskim i czechosłowackim prowadzone są rokowania w kwestji zniesienia wiz paszportowych w komunikacji osobowej pomiędzy obu temi państwami. Według doniesień prasy, rokowania te są na dobrej drodze.

Delegacja Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 31. XII. (Pat). Delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję w sprawie rozbrojenia na morzu odjedzie z Nowego Jorku 10 stycznia. Składa się ona z 68 osób.

Min. Balodis o rezultatach polityki łotewskiej

RYGA, 31.XII (Pat). Minisrer Balodis z racji zakończenia się roku udzielił prasie wywiadu, w którym zobrazował rezultaty polityki łotewskiej. Między innemi minister wspomniał, iż w stosunkach z Polską rok ubiegły dał rezultaty pozytywne w postaci traktatu handlowego i konwencji handlowej.

W sprawie stosunków litewsko-łotewskich minister wyraził nadzieję, iż w roku przyszłym prawdopodobnie można będzie doprowadzić do skutku zawarcie umowy handlowej. Minister przytacza, iż stosunki pomiędzy temi dwoma bratniemi narodami, t. j. Litwą, a Łotwą, w przyszłości ułożą się jak najlepiej.

Starcia między bezrobotnymi a policją.

BERLIN, 31.XII. (Pat). Wczoraj wieczorem doszło na ulicach Kolonji od krwawych starć między bezrobotnymi, demonstrującymi pod kierunkiem komunistycznych agitatorów, a policją. Demonstranci usiłowali zablokować gmach ratusza, w którym odbywało się właśnie posiedzenie rady miejskiej. Policja musiała użyć pałek gumowych dla rozpędzenia opornych, przyczem wiele osób zostało poważnie ranionych. Aresztowano kilkanaście osób.

Katastrofa lotnicza.

AMARILLO (stan Texas), 31.XII. (Pat) Wpobliżu miasta roztrzaskał się o ziemię aeroplan, przyczem zabitych zostało 5 osób, w tej liczbie pilot i jego żona.

Trójmasztowiec „Pomorze" wzywa pomocy.

PARYŻ, 31.XII. (Pat). Korespondent agencji Havasa Quimper donosi. że zagrożony rozbiciem w okolicach Penmarck trójmasztowiec wywiesił flagę polską. Przypuszczalnie jest to statek „Pomorze". Statki ratownicze przybyły już przed 24 godzinami, jednakże wobec burzliwego stanu morza nie mogą się zbliżyć do zagrożonego okrętu. Okręt ten jest zakotwiczony, powoli jednak fale unoszą go ku skałom. Ostatniej nocy załoga statku zapaliła pochodnie, wzywając w ten sposób pomocy.

BREST, 31.XII. (Pat). Wobec dalszego trwania gwałtownej burzy trójmasztowiec polski, znajdujący się wpobliżu skał Penmarck, jest w dalszem niebezpieczeństwie. Holenderski holownik oraz jeden ze statków ratowniczych, które pośpieszyły trójmasztowcowi z pomocą, nie mogły jeszcze przystąpić do akcji, mającej na celu ratowanie 12 czł. załogi.

Unieważnienie wyborów prezydenta m. Pińska

BRZEŚĆ n/BUGIEM, 31.XII (Pat). Wojewoda poleski unieważnił ze względów formalnych wybory prezydenta m. Pińska i naznaczył tymczasowo na stanowisko prezydenta p. Stefana Jordana, emerytowanego pułkownika W. P.

Zmierzch gen. Primo de Rivery.

Ze wszystkich powojennych mężów stanu najbardziej chwiejnym i najmniej zdecydowanym jest dyktator Hiszpanji, gen. Primo de Rivera. Wyposażony w pełnię władzy, będąc najwyższym jej reprezentantem w kraju, gen. de Rivera obowiązki swe pełni jakby od niechcenia, nie przejawiając większej inicjatywy w kierunku utrwalenia i rozbudowy ustalonego w 1923 r. systemu. Brak mu w tym względzie zdecydowanej woli, ustalonego celu, odpowiedniej ideologji i tych wyjątkowych zdolności organizacyjnych, jakie cechują Mussoliniego.

Lecz gen. Primo de Rivera doskonale sobie zdaje sprawę z tych trudności wewnętrzno-politycznych, jakie wytworzyły się w Hiszpanji po dokonanym przezeń przewrocie. To też od czasu do czasu pojawiają się wiadomości o zamierzonem ustąpieniu dyktatora, które nie są zupełnie wyzute z prawdy. Już niejednokrotnie zwierzał się on z wyjątkową, jak na męża stanu, szczerością, iż pragnąłby pozbyć się tego ciężaru, jaki dlań stanowi władza. Jeśli jednak tego nie uczynił dotąd, to—jak twierdzi zbliżona do rządu hiszpańska prasa — przyczyną jest brak odpowiedniego następcy, w którego ręce mógłby ze spokojem złożyć brzemię władzy. O powrocie bowiem do systemu parlamentarnego dyktator hiszpański mimo wszystko nie dopuszcza nawet myśli.

Dziwnem wyda się, że zamierzone ustąpienie gen. Primo de Rivery nie jest spowodowane żadną akcją opozycyjnej grupy politycznej. Przeciwnie, nieudane wystąpienia pewnych kół wojskowych w Segovji i Ciudad Real, z łatwością i bez przelewu krwi zlikwidowane przez rząd, w znacznej mierze umocniły moralną siłę dyktatury. Jakkolwiek więc znaczny odłam społeczeństwa żąda powrotu do starej konstytucji z roku 1876, jakkolwiek studenci wielu miast uniwersyteckich zbrojnie manifestowali przeciw rządowi, a sąd koronny uniewinnił organizatora „powstania" w Ciudad Real, b. premjera z ramienia konserwatywnej partji—Sanchez Guerrę, rządy markiza de Estelli mogłyby trwać znacznie dłużej, gdyby nie tarcia pomiędzy dyktatorem a koroną.

Król Alfons XIII nie należy do zwolenników parlamentarnej demokracji w jej starej formie z przed r. 1923. Niemniej jednak obawia się on, iż zbytnie przeciągnięcie struny związać może los monarchji z rządem Primo de Rivery, którego upadek pociągnąłby za sobą koniec dynastji Burbonów w Hiszpanji. Kierując się przeto względami ostrożności bardziej, aniżeli zasadniczą różnicą zapatrywań na system rządzenia, król Alfons coraz bardziej skłania się ku powrotowi do władzy rządów parlamentarnych.

Na tem tle zarysował się od szeregu już lat istniejący rozdźwięk między koroną, a dyktaturą. W ostatnich czasach trzy czynniki wpłynęły na to, że zmiana regime'u jednak wkrótce nastąpi: osobiste przemęczenie dyktatora, brak odpowiedniego następcy i zupełna nieudolność skleconego przez rząd Zgromadzenia Narodowego do jakiejkolwiek twórczej pracy już nietylko ustawodawczej, lecz conajmniej opinjodawczej. Prasa hiszpańska przepełniona jest wiadomościami o mającem wkrótce nastąpić rozwiązaniu Zgromadzenia Narodowego, o zniesieniu dyktatury, o wyborach do nowych ciał ustawodawczych i o zmianie rządu. A nie należy zapominać, że w Hiszpanji istnieje ostra cenzura prewencyjna, doniosłość przeto kolportowanych przez prasę wiadomości jest jeszcze bardziej ważką.

Niedawno jeszcze, bo po wydaniu wyroku w Walencji w sprawie Sanchez Guerry i innych rebeljantów, gen. Primo de Rivera wołał z emfazą: „Nie wyznaczam ani daty, ani terminu zniesienia dyktatury"; wówczas odroczono nawet obrady Zgromadzenia Narodowego, owego posłusznego narzędzia w rękach rządu. W międzyczasie jednak kurs pesety poważnie obniżył się, obliczono deficyt, jaki przyniosły wielkie wystawy w Sewilli i Barcelonie, na okrągłą sumę 300 milj. peset, stan gospodarczy i finansowy pogarszał się z dnia na dzień. Król zabrał głos ponownie, i oto rządowe pismo „La Nacion" publikuje już zapowiedź rozpisania na maj 1930 r. wyborów komunalnych, zaś na lipiec—prowincjonalnych. A dotąd wszak ciała wykonawcze skasowanych samorządów mianowane były przez rząd. Wreszcie ostatnia, najbardziej sensacyjna enuncjacja — we wrześniu 1930 r. odbędą się wybory do parlamentu i nawet kobiety — na wyraźne życzenie Primo de Rivery—otrzymają prawo głosu!

Jakim będzie parlament, jaką ordynacja wyborcza? Nic jeszcze o tem nie wiadomo. Wtajemniczeni twierdzą, że parlament będzie jednoizbowy (dotychczasowi dożywotni senatorzy pozostaną tylko przy swych tytułach), składać się będzie z 250 posłów, z których 150 wybiorą zależne od rządu dyktatorjalnego zarządy prowincjonalne. zaś 100 posłów wybierze lud hiszpański w drodze pięcioprzymiotnikowego głosowania.

A więc likwidacja dyktatury w Hiszpanji? Takie jest powszechne zdanie polityków i prasy. Nastąpi to jednak nie za jednym zamachem. Nawet taki przeciwnik gen. Primo da Rivery, jak b. liberalny premjer hr. Romanones. uważa za pożądane powołanie nowego rządu na okres przejściowy, wyposażonego w pełnomocnictwa dyktatorjalne, przyczem na czele tego rzadu stanąć winien również wojskowy.

Zasług gen. Primo de Rivery wobec uratowanego przezeń po klęskach marokkańskich od anarchji kraju nic nie umniejszy. Czy jednak uda się jemu lub jego następcom opanować potężną falę opozycyjną, wzbierającą w karbach dyktatury od wielu już lat i siłą głosowania powszechnego mającą być wyniesioną na powierzchnię życia politycznego Hiszpanji? Przy wielkich wpływach, jakiemi cieszy się wśród mas partja republikańska, staje pod znakiem zapytania cały obecny system rządzenia.

O nową radjostację.

Pod tym tytułem zamieścił „Kur. Wil." z dnia 24 grudnia 1929 r. parę smutnych refleksyj P. „N." na temat Radja. P. „N." twierdzi mianowicie, że Wilno nie posiada radjostacji „samodzielnej" (?) i że w dziedzinie Radja kroczy (Wilno) „na bardzo szarym końcu".

Czy tak jest?

Lwia część programu codziennego stacji wileńskiej składa się z audycji własnych. Rozgłośnia posiada własny zespół dramatyczny, zespół muzyczny, znanych profesorów. Czyż ma być to „niesamodzielność"?

Słuchowisko literackie — ta nowa gałęź sztuki może świadczyć o ogólnym poziomie pracy radjostacji. Otóż Wilno nadało w okresie od 1 stycznia 1928 r. do 31 marca 1929 roku słuchowisk 96 — z tego kilkanaście transmitowano na inne stacje. Warszawa zaś w tym okresie nadała słuchowisk 34, Kraków 26 i Katowice 60. O jakości słuchowisk świadczą nazwiska: Sienkiewicz, Fredro, Kossowski, Zegadłowicz i inne. Audycyj dla dzieci (słuchowisk i recytacyj) w tym okresie Wilno nadało 167, Warszawa 96, Kraków 101 i Katowice 48. Nie jest to tak „bardzo szary koniec"!

Nową zaś stację radjową o sile w antenie 16 klw. będzie miało Wilno w październiku 1930 roku. (Vide Kurjer Wil. Nr. 228 — Nr. 291 r. 1929). Stacja zostnie wykonana z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy techniki radjowej przez Zakłady Markoniego.

„Nie taki djabeł straszny jak go malują" Prawda?

V.

Poranek baletowy p. Sawinej-Dolskiej oraz jej uczenic.

Przyjemne wrażenie zostawił poranek baletowy p. Sawinej-Dolskiej oraz jej uczenic w teatrze miejskim „Lutnia" 26 grudnia. Maleńkie baletnice oraz ich nauczycielka pokazały, że w klasycznym balecie jest dużo zalet i gracji. Bezwzględnie nie można wymagać od dzieci poznania odrazu całej sztuki i porównywać z dorosłemi tancerkami, lecz pracą, werwą i szkołą wieje od maleńkich uczenic, a w tem jest cała podstawa. W tańcu „motyl", wyk. pod muz. Spindlera małe dziecko pokazało tyle lekkości i gracji, a jej gesty ściśle złączone z muzyką, dały jaskrawy obrazek. W „polce", „tańcu rosyjskim" i „holenderskim" styl był dobrze zrozumiany i wykonany. Co do tańców grupowych, to odnotujemy, że „Zima i Wiosna" wykonana bardzo dobrze; „krakowiak" słabiej.

Przyjmując wszystko pod uwagę, widzimy, że szkoła p. Sawinej-Dolskiej robi postępy i jest jedyną klasyczną szkołą w Wilnie. P. Sawina-Dolska ma poczynić starania, by ją jeszcze bardziej rozwinąć. Wykonany przez artystkę „walc" Szopena pokazał nam wielką zaletę baletnicy, mianowicie jej lekkość, oraz prawidłowy i śmiały puant. Publiczność gorąco przyjmowała p. Sawinę-Dolską. Tancerki zasypywane były kwiatami.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Poczucie rzeczywistości.

Wiele pracy, sił i czasu idzie u nas na marne, wskutek braku poczucia rzeczywistości, co jest wogóle cechą słowiańską, a im dalej na wschód, tem każda *możliwość* rozpływa się w mglistych *niemożliwościach*, wypracowanych w mózgach poszczególnych ludzi, ale nie do przyjęcia dla ogółu. I u nas widzimy takich projektów i rozporządzeń dużo. Życie odrzuca je jak plewy i nie byłyby one groźne, żeby nie to, iż eksperymenty takie robią się na żywym organizmie społeczeństwa, na ludziach, których jednak mniej się godzi do tego używać niż królików. Przytem, o ile to są rozporządzenia władz cywilnych czy duchownych, to omijanie ich, lekceważenie, wydrwiwanie, demoralizuje otoczenie i uczy anarchji. A jakże powstrzymać ludzi od drwin i nieposłuszeństwa, nawet bezpośredniej swej władzy, jeśli wydaje rozporządzenia z nieznajomością psychiki ludzkiej, sprzeczne z duchem czasu, rozkazy zabraniające nagle tego, co trwało oddawna i czego ta sama władza nie zabraniała. Mamy okólniki wymagające rzeczy niemożliwych, od których z chwilą ich ukazania się wszyscy zaczynają myśleć jak się wykręcić. Niema obywatela Rzeczypospolitej, któremu się nie zdarzyło powiedzieć na widok takiego rozporządzenia: „Ależ to niemożliwe! To pisał człowiek gdzieś w jakiejś kancelarji nie mający pojęcia o warunkach w jakich żyją ludzie, do których to ma być zastosowane. Powie ktoś: „ludzie muszą się stosować do praw, wyroków i rozporządzeń, a nie tamte rzeczy do ludzi"... Za pozwoleniem! *Przez* ludzi, *dla* ludzi są te rzeczy pisane i uchwalane, powinne więc, mając na celu doskonalenie społeczeństwa i uregulowanie jego czynności, wynajdywać takie systemy, by znalazły zastosowanie, a nie pozostawały martwą literą.

Nie chcąc wyliczać całego szeregu spraw, które się nasuwają niemal codzień, (i o których pisałam kiedyś w art. „Żyjemy w bezprawiu") zacytuję jedną: zakaz sprzedaży alkoholu w pewne dni. Czy kto kiedy *nie* dostał w te dni wszelkiego rodzaju alkoholów? Czy nie piły w owe dni zakazane wszelkie władze i szarże, inteligencja i wszyscy, od góry do dołu, w publicznych lokalach? Czy nie popijają po festach księża proboszczowie, przy partyjce, odpoczywając po ciężkiej pracy z owieczkami? Wszyscy wiemy, widzieliśmy, słyszeli. Rozkazy są przez wszystkich lekceważone, bo nie są przystosowane do życia; między niemi, a zwyczajami tych, dla których są przeznaczone, jest za duża odskocznia.

Teraz np. leży przed nami przysłany do Red. (z żałosnym listem od ojca uczniów) kwestjonarjusz — ankieta prof. Karaffy Korbuta w sprawie odżywiania ludności m. Wilna. Ankieta przeprowadza się we wszystkich szkołach średnich a dochodzą słuchy że ma być stosowana i w szkołach powszechnych. Blankiety wydają się pod kontrolą, mimo iż nie ma być na nich nazwiska piszącego. Dyr. gimn. wie kto i jak odpisał. Z treści osądzi ogół czy jest możliwe odpisywać na takie pytania, czy nie jest to wymaganie od dzieci — młodzieży rzeczy przechodzących ich kompetencje i poniekąd stanowisko w rodzinie, i czy nie daje pola do celowo niedokładnych odpowiedzi, dyktowanych przez rodziców? Bo oczywiście żaden uczeń samodzielnie nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania (rodzice też wątpimy czy mogą, nawet ze sfer inteligentnych).

Oto wyjęte z ankiety pytania: Jaki jest miesięczny wydatek wyżywienia rodziny, jaką część dochodu osób zarobkujących stanowi ten wydatek? Czy rodzina jada mięso? Jeśli nie codzień to ile razy w tygodniu? Ile razy używa masła, mleka, jaj, wędliny? (Np. ojciec pójdzie z matką na niewinną kolację za część swego dochodu osoby zarobkującej i już musi się synowi czy córce legitymować ile to kosztowało, bo wszak może się trafiać częściej niż raz na miesiąc). Następują pytania o gatunku chleba, o potrawach. O tem czy się teraz mniej, czy więcej używa mięsa, jaj, masła, mleka niż przed wojną? (Na to mają odpisywać osoby 16—18 letnie!) Pytania o owocach, jak często i jakie, o tłuszczach jakich używa się w domu, o jarzynach, następują po sobie. Wreszcie: oblicz ile kosztowały produkta spożywcze zużyte wczoraj w domu przez całą rodzinę na śniadanie, obiad, kolację (całodzienne utrzymanie). Wyszczególnij ile gramów, kilogramów zużyto każdego produktu spożywczego na śniadanie, obiad, kolację? Podać ceny każdego produktu zużytego wczoraj w złotych i groszach. Oblicz ile gramów zużywa dziennie jedna osoba: tłuszczu, cukru, mięsa, jarzyn i chleba. Podziel ilość każdego produktu spożytego w ciągu dnia przez ilość osób! Czy ilość spożywanego pokarmu przez każdego członka rodziny w zupełności zaspakaja jego głód?...

Być może i nie wątpimy, że ankieta taka przeprowadzana w celach naukowych, dałaby, (w razie uzyskania istotnych danych) cenny materjał ekonomiczny, statystyczny, higjeniczny i psychologiczny. Ale wątpić należy czy jest możliwem by młodzież dokonać mogła tego rodzaju pracy i czy jest to jej zadaniem roztoczyć tego rodzaju kontrolę nad finansami i śpiżarnią rodziny. Przytem wyobraźmy sobie na chwilę dom, w którymby gorliwy uczeń czy uczennica postanowili ściśle i dokładnie spełnić nakaz ankiety za pomocą ważenia gramów tego co każdy je, pytań czy już jest syty, zaglądania do rachunków rodziców i t. p. Nie sądzę żeby się tam dobrze działo. Poco więc wymagać niemożliwości, ryzykować że się nie otrzyma danych dokładnych, więc i cel ankiety upada, zadręcza się młodzież chińczyzną, której próbki w różnych wykresach widzieliśmy nieraz.

Tego rodzaju sztuczne, papierowe nakazy i mordownie mózgu stoją daleko od życia i młodzież od niego odgradzają. W dalszym ciągu nie umieją u nas ludzie nic zrobić prędko, dokładnie, w terminie obowiązującym, (w prywatnych stosunkach), skala kultury życia codziennego klasy średniej i uboższej nie podnosi się wcale, nasi rzemieślnicy po dawnemu robią byle jak, aby drogo,.. na wsi rośnie zbrodniczość jak zaraza ale ankiety, kwestjonarjusze, zrzeszenia, kluby, posiedzenia, zespoły, protokóły, referaty i raporty, zjazdy i sztandary, popisy i konkursy, przyjęcia, powitania i pożegnania, uroczystości, rocznice i jubileusze sypią się jak lawina pod którą dławi się zdrowy rozsądek, a życie z coraz większym wysiłkiem broni się jak może by nie zwyrodnieć ostatecznie. *Hel. Rom-r.*

P. S. Widzieliśmy przed paru laty na wsi kwestjonarjusz bodaj że urzędu podatkowego, który domagał się by mieszkająca na wsi właścicielka niedużego folwarku wypisała pod rubrykami ile i jakie produkty wysyłała w ciągu ubiegłych lat 2 czy 3, córce do Wilna? Wszystko powinno było być wyszczególnione na kilogramy, i podsumowane ile rocznie. i obliczone według cen bieżących! Staruszka, której do głowy nie przychodziło warzyć i mierzyć jakieś serki, jałbka, trochę wędliny, czasami kurę czy kaczkę, ot, to co się ze wsi rodzinie przysyła przy okazji, była wprost przerażona ale uspokoił ją odnośny urzędnik mówiąc: „Proszę pisać co Pani chce, w przybliżeniu, to i tak każdy śmieje się z tego, bo któż to może spełnić"! Oto anegdota, ale prawdziwa i nie najweselsza.

O dzisiejszej młodzieży.

Zamieszczając poniższy artykuł na temat poruszony już przez p. Adolpha w Nr. 295 „Kurjera Wileńskiego", pragniemy zaznaczyć, iż autor, mówiąc o ujemnych cechach dzisiejszych korporacyj, ma na myśli korporacje warszawskie, z któremi korporacyj wileńskich, przynajmniej ich znacznej części — identyfikować nie należy. (Red.)

Każdy naród za jedno ze swych najważniejszych zadań uważa należyte wychowanie młodzieży, należyte przygotowanie młodego pokolenia do przyszłej twórczej pracy na polu społecznem i gospodarczem. Naród polski ma w tym względzie tem więcej do zrobienia, że 150 cioletni okres przymusowej martwoty politycznej wyżłobił głębokie rysy w psychice i charakterze całych pokoleń.

W chwilach walk o niepodległość naszej Ojczyzny, młodzież, jeżeli nie w całości, to w każdym razie poważny jej odłam spełniła swe zadanie.

Młodzież doby obecnej ma tem szczytniejsze pole do pracy, że danem jej było własnemi oczami patrzeć jak z pożogi wojennej, wśród huku armat, wśród jęków konań setek tysięcy istnień ludzkich powstała ojczyzna, co niby kwiat cudny wykwitła na zapomnianej mogile powstańca—bojownika o Niepodległość, który szedł ginąć zapatrzony w wizję swej duszy, szedł, dzwoniąc kajdanami, w odległe szlaki Sybiru...

A jednak, jeżeli mamy zrobić sumienny rachunek z psychicznych przeobrażeń młodzieży naszej, nie wypadnie on dla niej zbyt pochlebnie. Zdawać się może, że szczytne hasło, rzucone przez Wielkiego Wieszcza naszego: „Młodości — ty nad poziomy wylatuj"... — pozostaje dziś w cieniu.

Młodzież dzisiejsza interesuje się więcej sprawami potocznemi, mniej wgłębiając się w treść życiowych przeobrażeń — dziś. naprzykład, więcej interesują, a niejednokrotnie i całkowicie pochłaniają młodzież zabawy, sport, bezużyteczne trawienie czasu na płytkiej lekturze — z pewnością większość z młodzieży lepiej jest obznajmiona z imionami czempiona boksu, footbol'u, gwiazd filmowych — aniżeli z koryfeuszami naszej literatury, sztuki, aniżeli z pomnikami naszego piśmiennictwa.

A przecie tam musimy czerpać źródło swej mocy duchowej, kultury, swych zainteresowań. Nie mam tu bynajmniej na myśli, by się całkowicie oddać pracy intelektualnej, ale by więcej, znacznie więcej niż dotychczas poświęcać czasu kształtowaniu swego umysłu. Wszelka jednostronność zabija rozwój naturalnych potrzeb organizmu—jednocześnie jednak z gimnastyką mięśni należałoby rozwijać swój mózg.

Jeszcze jedną cechą zainteresowań młodzieży dzisiejszej, cechą często wykorzystywaną przez czynniki, które „rząd dusz" młodych chcą widzieć jako domenę swych wpływów — jest rozpolitykowanie naszej młodzieży. A przykłady tego są nazbyt jaskrawe by na tem miejscu sprawę tę szczegółowiej poruszać. — W okresie walk niepodległościowych młodzież swe posłannictwo spełniła. Dziś, gdy mamy granice Państwa zakreślone i utrwalone, gdy mamy u steru nawy państwowej swój rząd, bez względu tej czy innej orjentacji politycznej, posiadamy konstytucję, armję, parlament — może nie wszystkie zjawiska państwowe przechodzą jeszcze bez zgrzytów — ale winnismy je pozostawić tym, którzy są do tych spraw powołani — nie zaś wciągać w wir walk politycznych młodzież, zapalny odłam społeczeństwa, łatwo poddający się wpływom, który w zaraniu kształtowania swego charakteru, łatwomoże się wypaczyć, rozbudzić niepożądane instynkta wzajemnych niechęci, a możeli nienawiści.

Niech się młodzież nasza uczy, urabia swój charakter, rozszerza krąg wiedzy, pogłębia swe duchowe właściwości — a potem już, gdy wejdzie w samodzielne życie, gdy zostanie przygotowaną do walki z przeciwnościami, których los im nie oszczędzi, — wówczas może stanąć do pracy politycznej.

Jak szkodliwem jest rozpolitykowanie się młodzieży akademickiej — dowiodły wydarzenia ostatnich miesięcy. Napozór błahe nieporozumienie dwóch grupek korporanskich w Warszawie przeistoczyło się w antypaństwowe wystąpienia szerokich rzesz akademickich, zaogniło stosunki wzajemne, oderwało od pracy umysły, rzuciło na szalę walk polityczno-partyjnych niewyrobiony, surowy materjał ludzki.

Zródłem tych niesnasek i nieporozumień są korporanci. A przecież zdawaćby się mogło, że właśnie korporacje akademickie, stowarzyszenia o charakterze apolitycznem, mają w p i e r w s z y m rzędzie za zadanie wytworzenie przyszłych pożytecznych dla Ojczyzny obywateli, wolnych od niechęci wzajemnych, gotowych do pracy twórczej, — ludzi o silnych charakterach, świadomych swych obowiązków i celów. A właśnie korporanci powinni być czynnikiem odciągającym ogół od walk i wystąpień partyjnych nie zaś im przewodzić.

Objaw to w życiu stowarzyszeń akdemickich wręcz niezdrowy, godzący w samą ideę korporacji, tego ogniska dla młodych umysłów i serc.

W życiu korporacyjnem, w okresie poprzedzającym wielką wojnę światową, kształtowały się charaktery młodzieży polskiej, ścierały się poglądy, młodzież wychowywała się intelektualnie i fizycznie — może były i wówczas niektóre zewnętrzne naleciałości — ale sama idea życiowego wyrobienia i przysporzenia Polsce dobrych obywateli była przestrzegana w całej rozciągłości. Dziś zaś została ona spaczona i służy interesom odosobnionych grup politycznych.

I w tym przeto względzie należy dążyć do uzdrowienia stosunków. Korporacje akademickie mogą i muszą spełniać swą rolę wychowcy młodych pokoleń, ale winne oprzeć ją na zwartych, a nie na destrukcyjnych podstawach.

Energję i siły winna młodzież wytężyć w pracy społecznej, której we wszelkich dziedzinach i przejawach życia zbiorowego jest ogrom, której rozległe nerwy wymagają zharmonizowanych wysiłków wszystkich warstw, zawodów, grup politycznych, w pracy która jest twórczym czynnikiem kultury i postępu, niezłomnym nakazem czasu, jeżeli Polska w wielkim pochodzie Narodów na drodze kulturalnego i gospodarczego rozwoju chce zająć należne Jej miejsce. *M. K.*

Oświecanie czy ogłupianie?

Kto właściwie kontroluje to, co się szerszym warstwom do czytania podaje? Bodaj że nikt, ot, przygodnie interesujący się ludzie to i owo przyniosą pokazać w Redakcji i wtedy ogarnia zdziwienie jaką to strawą duchową są karmieni „ubodzy duchem"...

Np. znów otrzymujemy z szafki kościelnej broszurkę *Ostateczne czasy* Michała X-cia Radziwiłła wyd. 5-te 29 tysiąc wyd. Szczepkowskiego w Warszawie 1905 r. Zapowiada sam J. O. Książę... koniec świata w najbliższej przyszłości. Jako dowód twierdzi iż „geologowie są zdania że coś się popsuło w przyrodzie i coraz bardziej zagraża światu, że z powodu moralnej rozwięzłości mieszkańców na Martynice wybucha Mont Pélé i grzebie kilkadziesiąt tysięcy ludzi w *jednej minucie*, że w Ameryce *o tej samej godzinie* zapala się 10 wulkanów, koło Kaspijskiego morza giną całe wsie od wybuchów wulkanów" i t. p. Ale najważniejszym objawem jest odkrycie w Paryżu „pod placem Rzeczpospolitej i Bulwarem Mont Parnasse *olbrzymich* pokładów siarki! Akademja zapewniła że narazie nie grozi Paryżowi, że jednak przy jakiejś podziemnej komunikacji prądów wulkanicznych, zapalona nagle siarka, mogłaby się stać przyczyną zagłady miasta"!

Książę-autor cytuje przepowiednię zakonnicy że „Paryż spłonie, a Marsylja zapadnie w morze, gdy rząd masoński wypędzi ostatnią kongregację". (Od tego czasu nastąpiła beatyfikacja Joanny d'Arc, a mała Tereska swemu miastu Lisieux i zakonowi przyczyniła bardzo wielkie bogactwa i obraz jej jest wszędzie w ołtarzach).

Dalej, widzi autor znaki końca świata w rozbijaniu się pociągów, pożarach, cyklonach, plagach głodu i moru, powodziach i widmie dżumy (??). „Nauka milczy. Już dawno przewiduje wśród coraz częstszych objawów dezorganizacji przyrody bliski koniec materjalnego świata. Spadkobiercy tronów targają także w bezwstydzie prawa Korony! W świecie moralnym tak jak w przyrodzie odczuwamy najgroźniejsze wstrząśnienia! Że się więc rozpoczęły *ostateczne czasy* zapewniają nas zgodnie wszystkie proroctwa (1905 r.)!?".

„Poznacie że zbliża się koniec świata, gdy ludzie zaczną się posługiwać samochodami o lotnym biegu, gdy przebywać będą przestrzenie jak ptaki. (Przepowiednia księdza Moumusson z Bretanji 1817 r.). Książęcy autor w 1905 r. nie waha się dowodzić że szybkość pociągów i ogólne użycie bicyklów i samochodów są znakami końca świata.

Zważywszy, że po 25 latach od wydrukowania tej bredni, (z pośmiertnych papierów), kardynałowie latają aeroplanami, błogosławią lotniska, a każdy dostojnik kościoła ma piękną markę samochodową na własność, to „proroctwo" nadzwyczajnie wygląda! Są i inne równie trafne i ciekawe. W 1905 już się narodził Antychryst bluźniąc przytem i „ze wszystkiemi zębami, z Muzułmanina, w Jerozolimie; w 1911 r. wychodzi na widownię świata, panować będzie w Rzymie i papieża przyprawi o śmierć".

I tak dalej, i dalej, na 117 str. Jakimże prawem ostatecznie podobne brednie rozpowszechnia się za 20 gr. po kościołach? Czy to możliwe by wyższe władze duchowne, wykształcone, światłe, wiedziały o takiej akcji szerzącej z jednej strony ciemnotę, z drugiej nieuszanowanie dla religji, gdy pod jej osłoną rozpowszechnia się notoryczne kłamstwa i głupstwa? *h.*

Praca społeczno-oświatowa na terenie Trok.

22.XII. r. b. z przyjemnością słuchaliśmy odczytu p. Dracza, Instruktora oświaty pozaszkolnej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, wygłoszonego przed mikrofonem Polskiego Radja w Wilnie.

Nauczycielstwo Szkół Powszechnych jest wdzięczne Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego i p. Draczowi za to publiczne stwierdzenie jego pracy społecznej, niestety tak mało docenianej przez społeczeństwo.

Wiele słyszeliśmy wzniosłych myśli, wiele optymizmu wiało ze słów p. Dracza który, daj to Boże, aby się sprawdził nakoniec, usłyszeliśmy sprawozdanie, ilustrowane materjałem statystycznym o pracy nauczycielstwa zorganizowanego w Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dane te odnosiły się do pracy społecznej na terenie województw Nowogródzkiego i Wileńskiego. Jednak w rzeczywistości nie wiem czy ta sprawa przedstawia się tak różowo jak to stwierdza p. Dracz.

We wzmiance niniejszej nie mam zamiaru krytykować odczytu p. Dracza, poruszyłem go o tyle, że natchnął on mnie myślą podzielenia się z czytelnikami wiadomościami, co do pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa na terenie Trok, jako [illegible] pracy społecznej prowadzonej przez nauczycielstwo po wsiach i małych miasteczkach.

Smutne, ale prawdziwe, że na terenie takiej małej mieściny jak Troki istnieją aż 3 organizacje nauczycielskie: najliczniejsze Ognisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich i Koło Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Zdawałoby się że przy tylu organizacjach nauczycielskich praca społeczna w Trokach musi prześcignąć wszystkie inne miejscowości, ale niestety społecznie wydatnie pracuje tylko Ognisko Z. P. N. S. P. Nie ubiegając się o żadne subsydja u rządu, czy też samorządu, Zarząd Ogniska własnemi siłami i środkami zorganizował wieczorowy kurs dokształcający dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej, jednocześnie prezes Ogniska objął kierownictwo Strażą Pożarną i dziś już staje się aktualną sprawa zaopatrzenia tej straży w sikawkę motorową. Zarząd Ogniska skwapliwie zajął się organizacją pracy oświatowej w miejscowym oddziale strzelca, gdzie zostaje założony uniwersytet ludowy. Niestety brak środków materjalnych stoi, na przeszkodzie szerszemu rozwojowi pracy społeczno-oświatowej, a w szczególności pracy świetlicowo-bibljotecznej. Wbrew temu co mówił w swym odczycie p. Dracz o dobrych chęciach samorządów, nasz samorząd jakoś dotąd nie uznaje potrzeby pracy społeczno-oświatowej, bo nawet tak nikłą sumę, jaką proponował Inspektor Szkolny do wstawienia do budżetu na oświatę pozaszkolną, a mianowicie tylko 200 zł. z lekkiem sercem skreślił z budżetu.

Odczyty tu mało pomogą, bo przeważna część pp. radnych ich nie słucha, nie pomogą tu i wykłady, bo na nie oni nie przyjdą. Może jednak tu dopomóc społeczeństwo, ta zdrowa część jego, która rozumie i docenia korzyści, jakie niesie oświata pozaszkolna. Do rad gminnych wiejskich i miejskich koniecznem jest wprowadzenie możliwie większej ilości nauczycielstwa, tego czasem jedynego po wsiach rozrzuconego elementu inteligentnego, a wtedy ruszy szybciej i oświata pozaszkolna i ruszy może z martwego punktu tak paląca sprawa jak budowa szkół.

Słusznie podkreślił p. Dracz w swoim odczycie, że nauczycielstwo powinno wejść do Rad Nadzorczych i Zarządów spółdzielni, aby wnieść nowe prądy i ożywić zatęchłą atmosferę spółdzielni, często zaskorupiałych w swych drobnych sprawach.

Niestety dziś pracuje przeważnie tylko Związek Polskiego Nauczycielstwa, lecz powinne mu dopomóc swą pracą i inne organizacje.

Ognisko Z. P. N. S. P. w Trokach pracę rozpoczęło, czekamy na inne organizacje.

Wuk.

M. KOWALEWSKI.

W niewoli kwitnących jabłoni.

(Z życia teatralnego na Ukrainie Sowieckiej).

Prasa sowiecka nieraz sygnalizowała niepokojący wzrost ruchu odśrodkowego na Ukrainie. Dowodem wzrastającej siły tego ruchu są nietylko antysowieckie wystąpienia terorystyczne, masowe zabójstwa przedstawicieli władzy sowieckiej, lecz również znamienny proces, odbywający się od kilku lat we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego i społecznego. Ogólnie znanem jest ostre wystąpienie przywódcy komunistów ukraińskich Szumskiego, które spowodowało rozłam wewnętrzny w komunistycznej partji na Ukrainie. Niemniej znamiennem było ogłoszone przez jednego z najpopularniejszych współczesnych pisarzy ukraińskich Chmilowego hasło orjentacji literatury ukraińskiej na zachód i wypowiedzenie wojny hegemonji kultury rosyjskiej na Ukrainie. Analogiczne zjawiska miały miejsce i w życiu naukowem.

Oczywiście ten żywiołowy opór, który stawia inteligencja ukraińska wpływom komunistycznym, musiał wywołać reakcję i zaniepokojenie w rządzących sferach sowieckich. Naczelnem bowiem hasłem sowieckiej polityki narodowościowej na Ukrainie jest, jak wiadomo, opanowanie kultury ukraińskiej przez komunistów i nadanie jej treści „proletarjackiej".

Obecnie prasa sowiecka ponownie uderza na alarm. Powodem tego alarmu jest wyłamanie się teatru ukraińskiego z pod wpływów komunistycznych oraz wyraźne tendencje nacjonalistyczne repertuaru. A ponieważ sztuka teatralna wywiera potężny wpływ na nastroje ludności, przeto nawet kierowniczy organ sowiecki „Izwiestija" uważał za stosowne zająć się tą sprawą. W obszernym artykule o teatrze ukraińskim „Izwiestija" poddają krytyce nacjonalistyczny charakter i kierunek teatrów na Ukrainie. Do roku 1926 teatralna sztuka ukraińska znajdowała się pod całkowitym wpływem dawnego, jeszcze przedrewolucyjnego, repertuaru ukraińskiego. Dopiero w tym roku władze sowieckie zwróciły uwagę na teatr ukraiński, dążąc do wprowadzenia tendencyj komunistycznych w sztuce teatralnej. W tym właśnie czasie ukazują się nowe sztuki dramatyczne, pisane według szablonów sowieckich w celu gloryfikowania komunizmu. Lecz sztuki te wkrótce musiano zdjąć z repertuaru, ponieważ nie miały one żadnego powodzenia wśród publiczności. Jednocześnie w literaturze ukraińskiej zjawiło się kilku młodych dramaturgów, którzy wydali szereg nowych dzieł dramatycznych. Są to Kulisz, Mamontow, Dnieprowskij, Koczerga i kilku innych. Sztuki tych aktorów wkrótce opanowały teatr ukraiński i obecnie są wystawiane prawie w każdem większem mieście ukraińskiem. Jest rzeczą nadzwyczaj interesującą zapoznać się z treścią utworów dramatycznych tych autorów.

Największem powodzeniem na Ukrainie cieszy się sztuka Koczergi pod nazwą: „Nimfa Gorzkiego Migdału". Bohaterem tej sztuki jest hrabia Brzostowski. Rzecz dzieje się w ubiegłem stuleciu. Po długich wędrówkach zagranicą, gdzie hrabia oddawał się wyszukanej rozkoszy i szukał wesołej rozrywki, powrócił on na Ukrainę, nie zadowolniwszy jednakże swych pragnień. W swojej wiosce hrabia spotkał prostą dziewczynę wiejską, w której zakochał się i którą poślubił wbrew tradycjom rodowym. W tej dość banalnej treści sztuki autor przedstawił hrabiego jako bohatera pozytywnego, który przez miłość do prostej dziewczyny wiejskiej łączy się z ludem. Oczywiście krytyka sowiecka określa sztukę Koczergi jako wynik reakcyjnego szowinizmu.

W sztuce p. t. „Różowa Pajęczyna" Mamontow przedstawia działacza komunistycznego, który pod wpływem otoczenia mieszczańskiego stopniowo sprzeniewierza się ideologji komunistycznej. „Różowa Pajęczyna" okazuje się silniejszą od komunizmu, który nie jest w stanie przełamać oporu wiekowych tradycyj i psychologji ludu.

Najbardziej jednakże interesującym jest dramat Kulisza — „Ludowyj Małachij". „Ludowyj Małachij" jest to urzędnik poczty w małem miasteczku, o nazwisku Małachij Stakanczyk. Rewolucja komunistyczna nastraszyła go i przez kilka lat Małachij siedzi w domu i studjuje Marksa, Lenina i inne dzieła komunistyczne, lecz jednocześnie usilnie czyta Biblję. W wyniku tych studjów Małachij opracowuje projekt „reformy człowieka", przyczem za podstawę projektu bierze z jednej strony zasady Marksa, Lenina i dekrety Sownarkoma, z drugiej zaś zasady Pisma Świętego. Zreformowany nowy człowiek powinien połączyć w sobie idealizm chrześcijaństwa z materjalizmem ideologji komunistycznej. Swój projekt nazywa Małachij „błękitną mrzonką". Tem niemniej jednakże przybywa do Charkowa do sztabu „mądrości proletarjackiej", gdzie przedstawia swój projekt Radzie Komisarzy Ludowych, twierdząc, że Lenin zapomniał o stworzeniu jeszcze jednego komisarjatu ludowego, a mianowicie komisarjatu reformy człowieka. Ostatecznie Małachij ogłasza się tym właśnie komisarzem reformy człowieka i zostaje umieszczony w domu dla obłąkanych.

„Ludowyj Małachij" wywarł olbrzymie wrażenie na Ukrainie. Zrozumiano go, jako podkreślenie utopijności komunizmu. Wrażenie tej sztuki było tak potężne, że władze sowieckie rozkazały Kuliszowi, który — rzecz wysoce charakterystyczna — jest członkiem partji komunistycznej, zmienić zakończenie dramatu. Według recepty rządowej Małachij wkońcu dostaje się nie do domu obłąkanych, tylko na fabrykę sowiecką, gdzie widzi triumf pracy robotnika komunisty i wyrzeka się swojej „błękitnej mrzonki" o reformie człowieka. Oczywiście Małachij robi się stuprocentowym komunistą. Ale nawet w tym zmienionym wyglądzie krytyka sowiecka występuje ostro przeciwko tej sztuce, zarzucając Kuliczowi, że wywołuje ona niewiarę i rozczarowanie w ideałach komunistycznych. Wobec wrażenia, wywołanego przez sztukę Kulisza, komisarz oświaty republiki ukraińskiej, słynny czekista Skrypnik zmuszony był wskazać na tendencje kontrrewolucyjne tej sztuki. Oświadczył on, że „Ludowy Małachij" jest przesiąknięty w gruncie rzeczy ideą faszyzmu ukraińskiego i przedstawia próbę przełamania frontu proletarjackiego w kulturze ukraińskiej.

Dominujące znaczenie w teatralnem życiu Ukrainy odgrywa teatr pod nazwą: „Berezyl" (Marzec) założony przez wybitnego artystę i reżysera Kurbasa jeszcze w r. 1917-ym za rządów ukraińskich. Teatr ten hołduje zasadom modernizmu w sztuce dramatycznej i wystawił szereg dramatów autorów europejskich, przyczyniając się do modernizacji repertuaru. Pod wpływem tego teatru kilku ukraińskich autorów dramatycznych stworzyło nowe dzieła, w których wyraźnie odbija się wpływ współczesnej literatury europejskiej.

Ciekawem wydarzeniem w teatralnem życiu ukraińskiem było wystawienie nowego dramatu pod nazwą: „Jabłunewy połoń" (w teatrze „Berezyl"). Sztuka ta przedstawia walkę z czasów wojny ukraińsko-bolszewickiej. Pomimo, że cenzura sowiecka wykreśliła niektóre sceny, ogólny charakter tej sztuki wykazuje zabarwienie narodowe. W jednej ze scen, przedstawiającej jak oddział bolszewicki wraz z komisarzem dostał się do niewoli oddziałów ukraińskich, komisarz bolszewicki odważnie wykrzykuje do Ukraińców, aby zastrzelili go, gdyż nie chce niewoli ukraińskiej, która jest niewolą kwitnących jabłoni (Jabłunewy połoń) — niewolą burżuazyjnego światopoglądu. Scena ta była w ten sposób reżyserowana pod wpływem domagań cenzury sowieckiej. Reżyserja zmieniła jednak zakończenie dramatu. Komisarz bolszewicki staje na kolana przed Ukrainką, dowodzącą oddziałem powstańców ukraińskich, całuje jej ręce, błaga o przebaczenie i darowanie mu życia. Ukrainka zaś zwracając się do widzów mówi: — „Coście zrobili z inteligencją ukraińską? Rozstrzeliwaliście ją tysiącami".

Oczywiście krytyka sowiecka nie mogła przemilczeć i tolerować tak jaskrawego wystąpienia ukraińskiej sztuki teatralnej przeciwko komunizmowi. „Izwiestja" zaznaczają z tego powodu, że ukraińska sztuka teatralna znalazła się na skrzyżowaniu dwóch dróg — komunistycznej i narodowo-ukraińskiej, wkraczając wyraźnie właśnie na tą ostatnią drogę, tak samo jak i ukraińska literatura a nawet publicystyka i twórczość muzyczna. Pod naciskiem krytyki sowieckiej „Jabłunewy połoń" został skreślony z repertuaru teatrów ukraińskich. Ciekawem jest, że usunięto z repertuaru również i dramaty Winniczenki za ich tendencje nacjonalistyczne.

Sztuka teatralna zawsze jest odźwierciadleniem żywego życia. Nic też dziwnego, że w ukraińskiej sztuce teatralnej odbija się groźna walka narodu ukraińskiego o wyzwolenie. Chociaż cenzura komunistyczna dba starannie aby teatr ukraiński był narzędziem propagandy, to jednakże, jak widzimy z powyższego, komunizm kapituluje przed „niewolą kwitnących jabłoni", przed „Jabłunewym Połonem", który jest symbolem odrodzenia ukraińskiego.

Korpus dyplomatyczny w Warszawie.

Rok ubiegły był wielce doniosły w dziejach akredytowanego w Warszawie korpusu dyplomatycznego. Trzy poselstwa zostały podwyższone do rang ambasad. Wkrótce ma nastąpić zdecydowane już w zasadzie przemianowanie czwartego poselstwa na ambasadę.

Poprzednio były w Warszawie tylko dwie ambasady: nuncjatura papieska (mająca rangę ambasady) i francuska. Dnia 4 czerwca 1929 r. wręczył swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzeczypospolitej pierwszy ambasador włoski w Warszawie, hr. Albert Martin-Franklin (b. ambasador w Buenos Aires), poprzednik jego zaś p. Jan Cezar Maioni, otrzymawszy również rangę ambasadora, został kierownikiem włoskiej organizacji turystycznej E. N. I. T., obecnie zaś jest do dyspozycji ministra spraw zagranicznych. Dnia 6 listopada 1929 r. wręczył swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w charakterze ambasadora wielkobrytyjskiego sir William August Forbes Erskine, urzędujący dotąd w Warszawie, jako wielkobrytyjski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny. W grudniu wreszcie nadeszła wiadomość o podwyższeniu poselstwa Stanów Zjednoczonych A. P. do rangi ambasady. Pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie będzie p. Artur P. Moore, dotychczasowy ambasador Stanów Zjedn. w Limie, dokąd udał się również w randze ambasadora Stanów Zjedn. dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjedn. w Warszawie p. John B. Stetson jr.

Wkrótce ma być podwyższone do rangi ambasady poselstwo tureckie w Warszawie. Dotychczasowy poseł w Warszawie Jahja Kemal bej został przeniesiony do Madrytu. Na następcę jego upatrzono dotychczasowego posła tureckiego w Sofji, którym jest Husrew bej, ewentualny pierwszy ambasador turecki w Odrodzonej Polsce. Narazie poselstwem tureckiem w Warszawie kieruje od dnia 13 maja 1929 r. radca Hassan Wasfi bej Mentesz Zade.

Ponadto w korpusie dyplomatycznym, akredytowanym w Warszawie, zaszło w roku ubiegłym jeszcze kilka zmian. Ubył poseł estoński p. Otto Strandman, któremu przypadło w udziale zajęcie najwyższej godności państwowej w swej ojczyźnie — prezydenta republiki. Następca jego nie został jeszcze mianowany. Poselstwem estońskiem kieruje chwilowo p. Konstanty Schmidt, sekretarz legacyjny, jako charge d'affaires a. i. Jest również nowy poseł jugosłowiański. Został nim dr. Branko Lazarewicz (b. poseł w Pradze). Poprzednik jego p. Jowan Milankowicz jest do dyspozycji ministra spraw zagranicznych. Nowym posłem rumuńskim w Warszawie został p. Jerzy Cretzeanu (b. poseł w Waszyngtonie), poprzednik jego zaś p. Karol Davila udał się na jego miejsce do Waszyngtonu. Opróżnione przez pewien czas stanowisko posła egipskiego w Warszawie objął z dniem 13 listopada 1929 r. Hassean Nachat pasza, urzędujący wszakże stale w Berlinie. Opuścił placówkę warszawską poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Z. S. S. R., p. Dymitr Bogomołow, który udał się do Londynu w charakterze radcy ambasady Z. S. S. R. Następcą jego w Warszawie będzie p. Włodzimierz Antonow Owsiejenko (b. poseł w Kownie), któremu rząd polski już udzielił swego agrément. Tymczasowym kierownikiem poselstwa Z. S. S. R. w Warszawie jest radca legacyjny Jerzy Kociubiński, jako chargé d'affaires a. i.

H. L.

Zniesienie autonomicznych republik Związku Sowieckiego?

Nowy podział terytorjalny Związku. — Zmiana konstytucji sowieckiej.

(WU). „Diło" z daty 31 b. m. przynosi sensacyjną wiadomość o zamierzonej w najbliższej przyszłości zupełnej likwidacji wszystkich autonomicznych i związkowychh republik Związku Sowieckiego. Odnośne postanowienie miało być przyjęte w Moskwie jeszcze na wiosnę r. b., uchwalono jednak wówczas przeprowadzić stopniowo plan unifikacji Związku, aby nie wywołać wrzenia. Likwidacja poszczególnych komisarjatów rolnictwa i utworzenia wspólnego komisarjatu rolnictwa dla całego Związku Sowieckiego w Moskwie ma być właśnie jednym z głównych etapów na drodze ku tej unifikacji. Obecny Zw. Republik Sowieckich ma być w przyszłości podzielony nie na jednostki narodowo - terytorjalne, lecz na obszary gospodarczo-ekonomiczne. Przy tym nowym podziale administracyjnym dzisiejszego Związku Sowieckiego mają być wzięte pod uwagę wyłącznie gospodarcze interesy Moskwy, zupełnie zaś zlekceważone będą interesy narodowe nierosyjskich narodów.

„Diło" zapewnia, że plan ten ma cel podwójny: z jednej strony wzmocnienie obecnego aparatu administracyjnego Moskwy ze względu na coraz większe trudności rządu centralnego w poszczególnych republikach sowieckich, z drugiej strony zabezpieczenie sobie drogi do częściowej przynajmniej rehabilitacji politycznej wobec przyszłych spadkobierców władzy rosyjskiej, dla których dotychczasowa polityka narodowościowa bolszewików jest największym kamieniem obrazy.

Ogniska kolejowe.

W związku z niedawnym obchodem 10-lecia Dyrekcji Wileńskiej K. P., podajemy poniższe dane, obrazujące jej działalność kulturalno-oświatową.

Najpoważniejszym czynnikiem w prowadzeniu działalności kulturalno-oświatowej wśród pracowników kolejowych są „Ogniska", prace których koordynuje Wydział Osobowy Dyrekcji.

Organizacje te rządzą się na podstawie jednolitego ramowego statutu, opartego na zasadach demokratycznych, utrzymanego w duchu narodowym i chrześcijańskim, są T-wami apolitycznemi, zdążającemi wyłącznie do szerzenia wiedzy, oświaty i kultury wśród szerszych warstw kolejowych. W tym celu „Ogniska" prowadzą bibljoteki, czytelnie, przedszkola, organizacje, odczyty, przedstawienia, koncerty, zabawy towarzyskie, utrzymują orkiestrę, chóry i kina i uprawiają na szerszą skalę sport. W chwili obecnej na terenie Dyrekcji takie T-wa istnieją w następujących punktach: Wilno, N. Wilejka, N. Święciany, Dukszty, Turmont, Łyntupy, Mołodeczno, Królewszczyzna, Zahacie, Lida, Wołkowysk, Mosty, Nowojelnia, Baranowicze, Horodziej, Stołpce, Pińsk, Łuniniec, Czeremcha, Brześć, Białystok, Łapy i Suwałki.

We wszystkich „Ogniskach" członków rzeczywistych zalicza się do 3.400 osób, z których większość bierze udział czynny w poszczególnych przedsięwzięciach T-w. Biorąc pod uwagę okres od 1 stycznia do 1 listopada r. b. wyniki prac „Ognisk" w ogólnym zestawieniu przedstawiają się następująco:

Bibljoteki, istniejące we wszystkich Ogniskach zawierają 22.825 książek, z których korzysta 1760 czytelników stałych, zamieniających przeciętnie po 5 książek miesięcznie czyli ogółem w ciągu 10 miesięcy zmieniono 88.000 książek.

Czytelnie, istniejące we wszystkich większych „Ogniskach" posiadają do 450 pism dzien. i tygodników na czytanie, do których uczęszcza przeciętnie po 16 osób do 15 istniejących czytelni czyli w ciągu okresu sprawozdawczego frekwencja osób odwiedzających czytelnie wyraża się sumą 28.000 osób.

Przedszkola istnieją w Ogniskach w Wilnie, liczące 76 dzieci w N. Wilejce 48 dzieci i Białymstoku 82 dzieci, pozatem w Wilnie istnieje szkoła powszechna, do której uczęszcza 92 dzieci.

Odczyty wygłaszane przez prelegentów wysyłanych z Dyrekcji zgromadzają przeciętną ilość słuchaczy po 85 osób czyli biorąc pod uwagę że w roku bieżącym odbyło się we wszystkich Ogniskach 292 odczyty — ilość słuchaczów wyrazi się cyfrą 25.420 osób.

Tematy odczytów dobierane są najpopularniejsze z dziedzin historycznej, krajoznawczej, przyrodoznawczej, higjeny i filozoficzne częstokroć urozmaicane przeźroczami.

Do zakresu oświatowego należy odnieść również **dwie bibljoteki wędrowne** (w Wilnie i Brześciu), które objeżdżając cały teren Dyrekcji dostarczają książek pracownikom tych stacyj gdzie o książki jest trudno.

Bibljoteki te zawierają około 7000 zdawczym odbyły się 302 przedstałych czytelników, wymieniają miesięcznie 2280 książek, czyli na okres od 1-go stycznia wypada cyfra 22.800 książek.

Każde „Ognisko" posiada salę teatralną, gdzie urządzane są częste przedstawienia. W okresie sprawozdawczym odbyło się 302 przedstawienia z przeciętną ilością po 114 widzów na każdem, co wyniesie 34.428 widzów.

Pozatem w okresie tym zespoły teatralne z Wilna i Wołkowyska odbyły objazdy linij do punktów oddalonych od ośrodków kulturalnych jak Królewszczyzna, Głębokie, Mołodeczno, Horodziej, Stołpce, Pińsk i Łuniniec.

Sport w Ogniskach obejmuje przeważnie młodzież, która angażuje się do „piłki nożnej", „koszykówki", „siatkówki", lekkiej atletyki i gimnastyki rytmicznej.

Zebrania towarzyskie mają na celu dawanie godziwych rozrywek i podniesienia poziomu towarzyskiego. Zebrania te polegają na urządzaniu zabaw tanecznych, gier towarzyskich, choinek, wieczorków kostjumowych i obchodów okolicznościowych, połączonych częstokroć z koncertami i akademjami.

Kina istnieją w Wilnie, N.-Wilejce, Mołodecznie, Wołkowysku, Łunińcu, Pińsku i Stołpcach. Z jednej strony dają one dochody T-wom na prowadzenie prac kulturalno-oświatowych, z drugiej zaś, będąc tanią rozrywką, odciągają szerokie masy od rozrywek niekulturalnych i do pewnego stopnia działają na nie wychowawczo.

Do działalności kulturalno-oświatowej należy również odnieść uprawiane przez poszczególnych pracowników pszczelnictwo,, które ze względu na wpływ uszlachetniający charakter pracownika szczególnie jest popierane przez władze kolejowe.

Na terenie Dyrekcji istnieje w posiadaniu pracowników kolejowych 2920 pni pszczół przy zatrudnieniu przy tej gałęzi 347 osób.

Znaczenie łyżwiarstwa.

Jazda na łyżwach datuje się od bardzo dawna, gdyż wykopaliska z epoki kamiennej wskazują, iż już wtedy łyżwy były znane i wyrabiane z kości końskich. W tym czasie, kiedy jedynemi drogami były rzeki, jeziora, kanały i t. p., które łączyły ludzkie osiedla, łyżwy stały się koniecznym środkiem komunikacyjnym dalekich przestrzeni podczas zimy.

W czasokresie rozwoju żelaza pojawia się pierwsza łyżwa żelazna, a mianowicie w Skandynawji — krainie lodu i śniegu.

W roku 1801 odbyły się pierwsze zawody łyżwiarskie, przy obecności tysięcy tłumów. Była to jazda wyścigowa, bowiem jazda figurowa rozwinęła się dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. Dziś posuwanie się kultury milowemi krokami ogranicza ruch nasz do minimum i sprowadza organizm coraz bardziej do przedwczesnego obumierania wskutek bezczynności pewnych naszych organów, grup mięśniowych i t. p. Życie nasze codzienne to walka z prawami natury, to nakładanie pęt na normalny rozwój organizmu, wskutek tego mamy olbrzymi procent ludzi słabych, łatwo podlegających chorobom, a tem samem umierających przedwcześnie.

A jakże groźna dla ludzkości staje się gruźlica, która w Polsce rocznie zabiera nam do 70 tysięcy osób. Wszelkie środki tę chorobę tylko ograniczają, a zwalczyć ją musi sam organizm, który możemy do tej roli przygotować przez powrót do natury — do życia fizycznego przez sporty.

Jednym z najpiękniejszych, estetycznych, a zarazem najzdrowszych sportów jest niewątpliwie łyżwiarstwo. Przy skojarzeniu harmonijnych ruchów całego ciała, pracy prawie wszystkich grup mięśniowych oraz organów wewnętrznych, stwarza się niepomierna potrzeba tlenu na odbudowanie spalonych starych tkanek. Ponieważ jazda na łyżwach odbywa się zawsze na świeżem, suchem, zimowem powietrzu, łatwo zrozumieć, jaką korzyść taki ruch może dać organizomowi. Przy wykonywaniu tej pracy fizycznej krew zostaje ściągana ze wszystkich zakątków organizmu (nawet z mózgu) do miejsc najwięcej czynych, a tem samem następuje odpoczynek dla nerwów i mózgu ludzi, pracujących umysłowo. Szybka przemiana materji pozwala na odnowienie zmęczonych, uszkodzonych lub zniszczonych komórek.

Poza powyższem, jazda na łyżwach daje nam wiele przyjemności w postaci zabawy, tak potrzebnej młodzieży, a i starsi chętnie wracają, choćby myślą nawet, do swych młodych lat bez troski...

Tereny ślizgawkowe dostępne dla wszystkich, przez co sport ten nabiera charakteru masowego, są często dla pewnych dobranych kół zebraniem towarzyskiem, podobnie jak bale, co przypominają bardzo efektowne tańce na lodzie, szczególnie podczas kostjumowych karnawałów lodowych. Zabawa na lodzie wyrabia w nas zręczność, sprężystość, równowagę, rozwija nam prawidłowo system nerwowy, wywiera również olbrzymi wpływ na kształcenie charakteru, wyrabiając siłę woli, odwagę i wytrwałość w ciągłych treningach. Prócz tego łyżwiarstwo odciąga starszych od knajp i szkodliwych hulanek, bo te rzeczy ze sportem nie dadzą się pogodzić, a młodzież od przedwcześnie wybujałego erotyzmu, który rozwija starannie literaturą, kinem i włóczeniem się po ulicach.

Na przeszkodzie w rozwoju łyżwiarstwa stoi brak dobrze urządzonych terenów ślizgawkowych, które wymagają odpowiedniego miejsca, dużej i stałej pielęgnacji, a nadewszystko poważnych nakładów pieniężnych.

Wilno z nadzwyczajnym podziwem uporało się z temi trudnościami i w tym roku. Dzięki kierownictwu Parku Sportowego im. gen. Żeligowskiego, w osobach p. prof. Czeżowskiego i p. Andrzejewskiego i przychylności czynników państwowych i samorządowych, mamy wspaniały teren ślizgawkowy, którym możemy się poszczycić wobec wszystkich miast polskich.

O znaczeniu sportu łyżwiarskiego w rozwoju wychowania fizycznego dr. med. p. kpt. Gołyński, który z racji pełnionej funkcji jest w tej sprawie najbardziej kompetentny, wypowiada się w ten sposób:

„Sport zimowy łyżwiarski, odbywający się w zupełnie czystem powietrzu, pozbawionem zupełnie kurzu, znakomicie sprzyja rozwojowi i wzmocnieniu mięśni całego tułowia, szczególnie kończyn dolnych, jak również ogromnie dodatnio wpływa na narządy oddechowe i krążenia. Pod wpływem szybkiego ruchu zwiększa się głębokość oddechu, a tem samem intensywniejszą jest wentylacja płuc; pojemność płuc u długoletnich łyżwiarzy dochodzi czasem do 6 litrów. Szybsze krążenie dodatnio wpływa na sprawność przewodu pokarmowego, usuwa zastoje w jamie brzusznej, pobudza apetyt, sprzyja lepszemu odżywianiu ośrodków nerwowych.

Ślizgawka znakomicie działa na układ nerwowy i psychiczny, zwiększa zdolności koordynacji ruchów, usuwa bezsenność i przywraca równowagę duchową. Używać tego środka może każdy człowiek od lat dziecięcych do sędziwych. Pamiętać jednak, że należy, iż higjena łyżwiarstwa, jak to: oddychanie przez nos, celem uniknięcia nieżytów górnych dróg oddechowych, unikanie rozmów podczas szybkiej jazdy, niepalenie na lodzie, nieużywanie alkoholu, staranie się o odpoczynek w poczekalniach, ciepłota których nie powinna przekraczać 8—10° R, z braku takowych stosowanie krótkich odpoczynków po kilka minut. Główne przeciwdziałania: daleko posunięta gruźlica płuc, krwioplucia, organiczna wada serca, schorzenia nerek i żylaki kończyn dolnych.

Uprawiającym łyżwiarstwo systematycznie oraz trenującym się do zawodów na długie dystanse, stanowczo radzę poddać się badaniu lekarskiemu, które może wykazać ukryte wady organizmu, nie dające się chwilowo odczuwać."

Reasumując te rozważania, musimy dojść do jednego wniosku — wszyscy na ślizgawkę — tem bardziej, że na miejscu możemy wypożyczyć łyżwy.

A. Świątnicki.

PODZIEMIA NOWO-YORSKIE.

(Walka z organizacjami złodziejskiemi. — Wzrost przestępczości wśród kobiet amerykańskich).

Na podstawie wywiadu z Ryszardem Enrightem, byłym prezydentem policji w Nowym Yorku.

Przedewszystkiem pragnąłbym stwierdzić, że Europejczycy wyrobili sobie całkiem mylne pojęcie o „podziemiach nowojorskich" wychodząc, jak się zdaje, z błędnego założenia, że głównym ośrodkiem przestępczości w Ameryce jest New-York. Tak jednak nie jest. Głównym terenem działania wszelkiego rodzaju mętów społecznych jest w Ameryce nie New-York, lecz Chicago, gdzie okazja do najrozmaitszych „popisów" nastręcza się zawodowym złodziejom i bandytom daleko częściej, niż w New-Yorku.

Przyczyna zjawiska tego tkwi w tem, że w latach ostatnich znaczna ilość wielkich trustów amerykańskich przeniosła swe centrale do Chicago, gdyż handlowa dzielnica nowo-yorska Manhatwan Island nie nastręczała już żadnych dalszych możliwości rozbudowy. Wraz z trustami przeniosła się do Chicago cała armja podejrzanych osobników, których najżywotniejsze interesy związane są ściśle z losem tych firm. Każdy żyjący organizm ma swe parazyty, a tym powodzi się zazwyczaj najlepiej wpobliżu banków i wielkich domów handlowo-przemysłowych. Tak więc się stało, że wraz z wzrostem ruchu handlowego obserwować można w Chicago od lat kilku stały wzrost ilości popełnianych tam morderstw, napadów, włamań, kradzieży, defraudacyj i t. p.

Przytaczając to wszystko, nie chcę bynajmniej twierdzić, że New-York nie ma swego podziemnego świata przestępców. Bandyci nowoyorscy, zwani powszechnie „gangs", są i dziś jeszcze równie zręczni, silni i ruchliwi,, jak i przed laty. A przytem — co dla stosunków nowoyorskich jest najcharakterystyczniejsze — tępieniem band tych zajmuje się nie tyle policja, ile one same, prześladując się nawzajem z niebywałą stanowczością i zapałem

W Europie przypisuje się przesadnie wielkie znaczenie przemytowi napojów wyskokowych do Stanów Zjednoczonych. Na przemycie tym, powszechnie zwanym „bootlegging", można było robić znakomite interesy przed kilku laty, dziś jednak „zajęcie" to jest już daleko mniej intratne. Chodzi mianowicie o to, że właściciele lokalów publicznych, gdzie pokryjomu sprzedawane są wszelkiego rodzaju trunki, w pierwszych latach obowiązywania ustawy prohibicyjnej zakupili od przemytników takie mnóstwo tych napojów, że są w nie zaopatrzone na dłuższy okres czasu. Restauratorzy nowoyorscy postępowali przytem w sposób bardzo sprytny, magazynując swe zapasy trunków w rozmaitych częściach miasta tak, że jeśli policji udało się nawet jeden taki skład wykryć, to w innych dzielnicach miasta pozostawały im nietknięte dalsze składy. I piło się wesoło dalej...

Wśród złoczyńców w dzielnicy chińskiej, w Bronx i w Harlen mało jest takich, którzy działają na własną rękę. Zasada kolektywizmu wyznawana jest tutaj już oddawna. Istnieją tu całe trusty, które zmonopolizowały dla siebie poszczególne rodzaje przestępstw. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są bardzo ciekawe, przedewszystkiem jeżeli chodzi o poszukiwanie przez policję przestępców „indywidualnych", t. j. takich, którzy do żadnego „trustu" nie należą. Ujęcie takiego ptaszka nie wymaga prawie żadnej pracy, gdyż jak tylko „gangs" dowiadują się, że ten, czy inny „indywidualista" poszukiwany jest przez organa bezpieczeństwa publicznego, policja otrzymuje natychmiast tak dokładne informacje co do miejsca przebywania poszukiwanego, że już po kilku godzinach wędruje on za kraty. Trzeba bowiem wiedzieć, że „gangs" nie tolerują konkurencji i wszelką inicjatywę indywidualną traktują jako mieszanie się do ich praw. Dlatego też wydanie każdego „indywidualnego" przestępcy w ręce władz uważają zkolektywizowani złodzieje za swój obowiązek.

Zgoła inaczej ma się rzecz, jeżeli chodzi o ujęcie przestępcy, należącego do „trustu". Wtedy porusza się cały znakomicie zorganizowany aparat „gangowski", by zmylić czujność policji. Nikt w Europie nie może sobie wyobrazić, z jakiemi trudnościami związane jest dla policji amerykańskiej ujęcie takiego zorganizowanego przestępcy.

Policja nowoyorska usiłuje ułatwić sobie pracę w ten sposób, że umyślnie wnosi ferment do organizacyj złodziejskich, podjudzając przytem sztucznie jeden „trust" przeciwko drugiemu. Niestety największa część tej pracy wykonywana jest w więzieniach. Uwięzionemu przestępcy przyznaje się rozmaite ulgi i przywileje i w ten sposób „wyciąga" się zeń wszelkiego rodzaju poufne informacje, służące następnie do „nawiązywania kontaktu" z gangami i do siania między niemi niezgody.

Poszczególne „gangi" są tak znakomicie organizowane, że policji jest niezmiernie trudno wpaść na ich trop. Nawet korzystanie z armji wywiadowców i „mężów zaufania" często bardzo mija się ze skutkiem. To też sytuacja pod względem bezpieczeństwa publicznego w Nowym Yorku, a głównie w Chicago, byłaby wprost rozpaczliwa, gdyby nie ogledność naczelników band złodziejskich, którzy dobrze wiedzą, że i w rzemiośle złodziejskim obowiązuje przysłowie: „ca za wiele, to niezdrowo". Wiedzą oni świetnie, że ich fach służyć ma nietylko do bezcelowego zapychania kieszeni zrabowanemi pieniędzmi. Dlatego też pracują oni według pewnych zasad i skwapliwie unikają wszystkiego, co mogłoby w mieście wytworzyć naprężoną sytuację. Pamiętają oni dobrze o losie swych poprzedników, którzy nie umiejąc trzymać na uwięzi swych instynktów złodziejskich, kradli bez żadnego planu, potęgując tem jedynie czujność policji i wywołując we własnych szeregach rozmaite nieporozumienia, co ostatecznie doprowadziło do tego, że większość tych gentlemanów skończyła swą karjerę na krześle elektrycznem. By uniknąć podobnego losu, naczelnicy band działają obecnie niezmiernie ogiędnie i nie chcąc nadużywać cierpliwości policji, unikają nadmiaru włamań i kradzieży, przyczyniają się w ten sposób pośredni do hamowania tempa rozwoju przestępczości w Ameryce.

W czasach ostatnich wzrósł znacznie udział kobiet w rozmaitych przestępstwach, nawet tych nie wyłączając, które do niedawna stanowiły jakgdyby przywilej mężczyzn. Fakt ten wymaga od policji gruntownego przeorjentowania się i poszukiwania nowych środków ochrony bezpieczeństwa publicznego. Nowa fala przestępczości, która zalewa przedewszystkiem wielkie miasta, obejmuje wielką ilość przestępstw, popełnianych przez kobiety. Przykro mi, że muszę tu stwierdzić, iż poziom moralny społeczeństwa amerykańskiego jest bardzo niski. Mam tu oczywiście na myśli poziom moralny ludności wielkich miast. Uogólnianie jest zawsze rzeczą ryzykowną, mimo to jednak należy uznać, że deprawacja w Ameryce przyjmuje zastraszające rozmiary.

Porcelana i Literatura.

Z powodu dwóch wystaw w Paryżu.

Francja i w szczególności Paryż obfitują w nieprzebrane wprost skarby sztuki. Nie jest to nowina. Ale trzeba powitać z najżywszem uznaniem energiczną działalność tutejszych czynników urzędowych, którą rozwijają w ostatnich czasach dla ułatwienia amatorom i publiczności zapoznania się z bogactwami sztuki francuskiej, rozproszonemi nieraz po muzeach i mało dostępnych kolekcjach prywatnych.

Dzięki zabiegom konserwatora z Limoges p. Alluaud i Dyrekcji Muzeum Sztuki Dekoracyjnej pp. L. Metmana, Guérina, Alfassa otwarto obecnie w pawilonie Marsan p i e r w s z ą retrospektywną wystawę porcelany francuskiej, od 1673 do 1914 r. Sprostujemy odrazu pewną nieścisłość W okresie od 1900 do 1914 pokazano nam wyłącznie prace i projekty wykonane w Limoges, które świadczą o pewnem zanemizowaniu i dezorjentacji w produkcji nowoczesnej słynnej ongiś tej szkoły. Skrzywdzono w ten sposób nowszą porcelanę francuską, która wydała znacznie lepsze i nieraz bardzo cenne rezultaty w innych manufakturach, zwłaszcza w Sèvres i w kilku warsztatach wielkich magazynów, jak Printemps, Bon Marche, Galeries Lafayette. Wszakże i z tą redukcją demonstracja całokształtu subtelnej tej techniki dekoracyjnej we Francji od 1673 do 1900 pozostaje niezwykle interesującą i pouczającą.

Wiadomo, że za wzorem chińskim pierwszą porcelanę w Europie zaczęto wyrabiać w Meissen w Saksonji. Francuzom udało się wydobyć sekret tej fabrykacji zancznie później. Rozwinęła się ona dopiero po odkryciu pokładów kaolinu w 1766 r. Króluje na wystawie, rzecz prosta, Sèvres, zwłaszcza ze swą różową porcelaną i ze swemi biscuits figuralnemi, bez połysku. Prześliczne są też chinoiseries tejże marki, naśladowane z wzorów chińskich. Naogół jednak, w pierwszej fazie do połowy mniej więcej wieku XVIII-go wyroby saskie wydają się nam bogatsze i świeższe w kompozycji. Przemożny wpływ stylu Ludwików odbija się na francuskiej porcelanie, upodobniając jej kształty i tematy ornamentacji. Odrębności pomiędzy różnemi manufakturami uwydatniają się głównie w drobnych warjantach i w doborze pewnych tonacyj kolorystycznych (np. zimno-niebieski ulubiony ton porcelany z Rouen). W tym kierunku warsztaty prywatne zaznaczyły się niejednokrotnie większą może swobodą i żywotnością indywidualną swych artystów, niż oficjalna królewska Manufaktura w Sèvres (Mennecy-Villeroy, St. Cloud, Vincennes, Paris, Strasburg, Limoges, Foecy, Mehun etc.). Przeciwnie od połowy wieku XVIII-go porcelana francuska raczej dominuje w Europie. Finezja i elegancja, smak w umiarkowanym kombinowaniu farb i motywów, subtelna a żywa charakterystyka figurynek emaljowanych czarują widza swym wdziękiem i wykwintem. Patrząc szczególnie na niezliczone puzderka, bonbonierki, drobiazgi toaletowe, serwisy dziecinne, — przyznaję się, miałem grzeszną pokusę... zabrać sobie coś na pamiątkę.

Porcelany z czasu Empire'u są masywne i ciężkie, ale pomimo oparcia się na wzorach ceramiki antycznej imponują swą dekoratywnością. Od Restauracji (1815) poprzez Ludwika Filipa i Drugie Cesarstwo jesteśmy świadkami upadku gustu i koncepcji artystycznej. Napuszone sylwety waz i urn, ociężały nieznośny przepych i przeładowanie szczegółami serwisów i figur każą nam żałować gorzko królewskiej zaiste porcelany wieku poprzedniego. Wszakże w całości widok tej feerji przezroczych opalizujących okruszyn, grających wszystkiemi barwami tęczy, wywiera na widzu wrażenie czarujące i trwałe.

Mniej artystyczny, ale jakże podbijający charakter nosi inna wystawa „Sto lat życia francuskiego" w galerji J. Charpentier. Zorganizowano ją dla uświetnienia stulecia Revue des Deux Mondes. Gdy się przegląda w katalogu nieskończoną litanję współpracowników tego pisma, którzy stanowili kwiat literatury, poezji i humanistyki francuskiej, jest się naprawdę olśnionym. Założona w epoce romantyzmu Revue des deux mondes grupowała takich ludzi, jak V. Hugo, Lamartine, de Vigny, Musset, G. de Nerval, G. Sand, Lamennais, Montalembert, później Michelet, Mickiewicz, Quinnet, Balzak, Sainte Beuve, Th. Gautier; w drugiej połowie wieku — H. Thaine, Baudelaire, Leconte de l'Isle, Renan, Hérédia, dalej Brunétière, Bourget, Loti, France, Barrès, H. de Régnier, hr. de Noailles. Obecnie spotykamy tam Bénoit, Mauriaca Maurois, br. Tharaud, T. Dérème'a... Nie licząc rzeszy mniej wybitnych ale ważkich powieściopisarzy, historyków, literatów.

Pomysł tej wystawy jest nader szczęśliwy. Mamy tu najprzód współczesne portrety wszystkich tych osobistości, karykatury, rzadkie wydania, rękopisy, ulubione ich przedmioty, rysunki i listy. Możemy uplastycznić sobie wspomnienia z lektury poznaniem wiernych podobizn autorów, zbliżyć się do atmosfery intymnej ich zamiłowań i pracy, możemy odchylić nieco zasłonę nad zakulisową stroną ich życia. Takie drobiazgi, nawet jak czapek Délacroix wyhaftowany przez Georges Sand, pantofle chrzestnej matki Musset'a, setki pamiątek po aktorach i aktorkach, portrety muz i inspiratorek poetów, wielkich pań i mecenasów pozwalają nam wczuć się w ducha i nastrój ich twórczości.

Ileż medytacyj budzi widok notatek V. Hugo, kreślonych na marginesach broszur, na skrawkach papieru, gdzie obok rachunków praczki znajdujemy całe wiersze, plany utworów, karykatury i szkice. Albo skromne zeszyty uczniowskie Barrèsa w otoczeniu paru ulubionych jego obrazów i książek. A rysunki!... Pokazuje się, że Hugo, Gautier, Fromentin, Musset mieli zadatki na niepospolitych malarzy, Baudelaire — na wybitnego akwaforcistę.

Nasuwa się tu ciekawa obserwacja co do dziwnego niezrozumienia, które panowało w tych czasach pomiędzy literaturą a sztuką plastyczną. Wielcy pisarze podziwiają miernych podrzędnych malarzy i przez nich są przeważnie portretowani. Wielcy artyści nie lubią twórczości swych rówieśników literackich. Zetknięcie się pomiędzy dwoma sferami odbywa się tylko wyjątkowo, jak w portretach Chopina przez Délacroix, Lamartine'a przez Chasseriau, A. France'a przez Bourdelle'a w karykaturach mężów stanu przez Daumier...

Trochę spotykamy tu i polskich pamiątek, nie licząc oczywiście licznych portretów i rękopisów przyjaciół naszych wielkich romantyków. Więc rysunek Mickiewicza i szkic rysunkowy Délacroix, powiększony dagereotyp z 1844 r., dalej portret Chopina przez Couture'a, fragment olejny i rysunek tegoż przez Delacroix, liścik i parę taktów muzycznych. O Słowackim nic. Pomimo nieuniknionych tu i ówdzie luk należy gorąco powinszować organizatorom tej wystawy i w pierwszym rzędzie p. R. Doumic. Przysłużyli się oni sprawie lepszego pozannia życia literatury z ostatnich stu lat we Francji, co jest zarazem doskonałym sposobem dla jej propagandy.

Pozostaje tylko zalecić naszym czynnikom odpowiedzialnym myśl zorganizowania podobnej wystawy, bodaj z okresu romantyzmu, którego jubileusz stuletni bynajmniej jeszcze przedawnieniu nie uległ.

Edward Woroniecki.

KRONIKA

Środa 1 Stycznia

Dziś: *Nowy Rok Obrz.*
Jutro: Imienia Jezus.

Wschód słońca—g. 7 m. 17
Zachód „ —g. 15 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 31 XII—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 760
Temperatura srednia: + 1 C°
Opady w milimetrach: 1
Wiatr: przeważ. południowy.
Uwagi: półpochmurno.
Minimum: + 1
Maximum: + 3
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

OSOBISTE

— **Prezydent m. Wilna mec. Folejewski** dziś wieczorem wyjeżdża w sprawach służbowych do Warszawy.

— **Kondolencja.** We wtorek 31 grudnia pan wojewoda przesłał wyrazy współczucia wdowie po b. p. Izraelu Bunimowiczu.

URZĘDOWA

— **Pan Wojewoda Wł. Raczkiewicz** oarzymał od ustępującego ministra p. Sławoj-Składkowskiego depeszę treści następującej:

Ustępując ze stanowiska dziękuję wszystkim moim współpracownikom za pracę. (—) Sławoj-Składkowski, minister. Dnia 30 grudnia 1929 r.

— **Życzenia wojewody wileńskiego dla policji.** Wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz wystosował pod adresem komendanta wojewódzkiego P. P. w Wilnie następujące pismo z poleceniem ogłoszenia go w rozkazach dz. Policji.

Policjanci! W twardej odpowiedzialnej służbie bezpieczeństwa, którą dla dobra Państwa pełnicie upłynął znowu Wam rok jeden.

Dla Was był on okresem z jednej strony zmudnych codziennych wysiłków, jakie ochotnie w służbie zewnętrznej ponosiliście, z drugiej zaś okres wytężonej wewnętrznej pracy prowadzonej w kierunku pogłębienia wiedzy fachowej i dalszego udoskonalenia aparatu policyjnego.

Osiągnięte rezultaty są duże, czego dowodem zaufanie, którem u wszystkich warstw ludności województwa się cieszycie. W pracy swej jednak ustać nie możecie bo tylko ona daje gwarancję, że sprostacie każdemu zadaniu przed którem pełniona przez Was służba może Was w każdej chwili postawić.

Z nadchodzącym Nowym Rokiem życzę wszystkim oficerom, urzędnikom i szeregowym Policji Państwowej województwa wileńskiego osiągnięcia jak najlepszych wyników w ich pracy zawodowej, jak również szczęścia w życiu prywatnem.

Wojewoda Wł. Raczkiewicz.

ADMINISTRACYJNA

— **Ukaranie.** Starosta Grodzki ukarał w dn. 27 b. m. Benjamina Kagana dwudniowym aresztem bezwzględnym za niewłaściwe zachowanie się w lokalu komisji poborowej w Wilnie.

MIEJSKA

— **Obroty sklepów spożywczo-tytoniow.** Wobec kursujących pośród płatników podatku przemysłowego pogłosek, jakoby na wysokość ustalonych przez władze skarbowe obrotów sklepów spożywczo - tytoniowych wpływa kwota pobranej prowizji ze sprzedaży wyrobów tytoniowych — dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że obroty tych przedsiębiorstw ustala się na podstawie zebranych materjałów wymiarowych i opinji członków komisji szacunkowej, bez względu na kwotę pobranej prowizji.

— **Wykupno koncesyj dla zakładów gospodnio-szynkarskich na rok 1930.** Z początkiem stycznia magistrat m. Wilna przystępuje do wydawania koncesyj na rok 1930 dla wszystkich położonych na terenie miasta zakładów gospodarczo - szynkarskich (restauracje, kawiarnie, piwiarnie i t. p.).

Ostatni termin wykupu koncesyj upływa z dniem 31 b. m.

Po upływie tego terminu opieszali będą pociągani do odpowiedzialności administracyjno-sądowej.

— **Zaopatrzenie w wodę nowowybudowaną szkołę powszechną na Antokolu.** W ubiegły poniedziałek odbyło się w lokalu magistratu posiedzenie miejskiej komisji technicznej, na którem między innemi debatowano nad sprawą zaopatrzenia w wodę nowowybudowaną szkołę powszechną na Antokolu.

W toku dyskusji wyłoniły się dwa projekty: budowy studni artezyjskiej oraz przeprowadzenia rurociągu. Mimo, iż projekt drugi pociągał za sobą znaczne koszty (budowa rurociągu obliczana jest na sumę 180.000 zł.) — komisja wypowiedziała się za przeprowadzeniem rurociągu ze względów praktycznych.

SANITARNA

— **Choroby zakaźne.** Władze sanitarne zanotowały w ubiegłym tygodniu na terenie miasta następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne:

Tyfus brzuszny 3 (w tem 2 chorych zmarło), tyfus plamisty 1 (chory zmarł), płonica 6 (1 zgon), błonica 5 (1 zgon), odra 102 (2 zmarło), róża 3 (2 zmarło), ksztusiec 2, gruźlica 11 (w tem 5 zgonów) i grypa 1.

Ogółem w wymienionym czasie chorowało 135 osób, z czego 14 śmiertelnie.

Z POCZTY

— **Nowa taryfa telefoniczna w rozmowie z Łotwą.** Wobec zmiany taryfy telefonicznej przez zarząd łotewski opłata za 3 minutową rozmowę telefoniczną zwykłą między Wilnem a Łotwą od dnia 1 stycznia 1930 roku wynosi 3 fr. 20 cent. do Daugavpils, Intra, Karsava, Kreslawa, Ludza, Rezekne, Zemgale i 3 fr. 60 cent. do Jelgowa, Liepaja, Majozi, Riga.

— **Nowy naczelnik wydziału administracyjnego dyrekcji P. i T.** Z dniem 28 grudnia r. ub. objął wydział administracyjny Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie p. d-r Alfred Sowiński, dotychczasowy naczelnik wydziału Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Lublinie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w Wilnie.** W dniu 3 stycznia 1930 r. (piątek) o godz. 7.30 wieczorem (lokal Rady Adwokackiej — Gmach Sądów na Łukiszkach) odbędzie się referat Członka Towarzystwa p. Leona Sumoroka na temat „O projekcie Ustawy Hipotecznej" (referat Zjazdowy prof. Glassa oraz „O projekcie prawa hipotecznego" (referat zjazdowy prof. Zolla).

Goście mile widziani.

HARCERSKA

— **Przed zjazdem harcerskim w Wilnie.** W dniu 30 grudnia p. wojewoda Raczkiewicz przyjął deputację komitetu organizacyjnego mającego się odbyć w roku bieżącym zjazdu uczestników walk o Wilno (kampanji 1920 roku), którzy walczyli w szeregachgach b. szóstego harcerskiego pułku piechoty. Deputacja złożona z pp. kpt. Tadeusza Kawalca, p. Szembergowej i p. Tadeusza Szumańskiego przybyła prosić p. wojewodę o przyjęcie protektoratu nad wspomnianym zjazdem. O objęcie protektoratu nad zjazdem będą również proszeni ks. Biskup Bandurski i gen. Żeligowski.

Jak wiadomo nieistniejący już obecnie szósty harcerski pułk piechoty tworzony był przez gen. Żeligowskiego dla upamiętnienia zasług harcerzy, położonych w obronie Wilna i Rzeczypospolitej. Komitet zjazdowy pod przewodnictwem kpt. Kawalca, b. dowódcy pierwszej harcerksiej kompanji rozpoczął już prace przygotowawcze zjazdu. Do komitetu honorowego zaproszeni będą dowódca ówczesnej ochotniczej dywizji pułk. Koc, dowódca grupy operacyjnej mjr. Kościałkowski, dowódca batalionu harcerskiego mjr Boborowski i dowódca b. szóstego harcerskiego pułku Sokołowski.

Zjazd odbędzie się w Wilnie 8 i 9 października 1930 r., a więc w rocznicę wkroczenia oddziałów harcerskich do Wilna. W czasie zjazdu oddany będzie hołd pamięci poległych harcerzy, urządzona będzie wycieczka do Rostynian koło Nowych Trok, miejsca pamiętnego z walk pierwszej kompanji harcerskiej z Litwinami. Odbędzie się również dekorowanie harcerzy Krzyżami Zasługi wojsk Litwy Środkowej i pamiątkowemi odznakami zjazdu.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Delegacja Białoruskiego Związku Akademickiego na Zjazd „ABSA".** Na tegoroczny zjazd „ABSA" (Zjednoczenia Białoruskich Organizacyj-Akademickich), który się odbędzie w Pradze Czeskiej w dniu 4 stycznia r. b. w delegacji od Białoruskiego Związku Akademickiego w Wilnie w dniu dzisiejszym udają się p. Stanisław Stankiewicz i p. Eugenjusz Bartul.

— **Sprawa organizacji Związku Białoruskich Literatów.** Wśród młodych jakoteż i starszych literatów białorusk. w Wilnie obecnie są prowadzone starania w celu zorganizowania Związku Literatów Białoruskich. Celem Związku będzie nawiązanie ścisłej łączności pomiędzy wszystkimi literatami białoruskimi zarówno w Wilnie, jako też i na prowincji.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Występy Wandy Siemaszkowej.** Dziś o godz. 8 wiecz. graną będzie po raz 17-ty sztuka Gordina „Mirla Efros", stanowiąca największy sukces sezonu. W roli tytułowej znakomita artystka Wanda Siemaszkowa. Mimo wyjątkowego powodzenia „Mirla Efros" schodzi niebawem z repertuaru z powodu wyjazdu W. Siemaszkowej do Krakowa. Jutro w dalszym ciągu „Mirla Efros". W próbach pod kierownictwem b. dyrektora teatru krakowskiego wybitnego reżysera Zygmunta Nowakowskiego „Turandot" Gozziego.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś najweselsza komedja bieżącego repertuaru „Mysz kościelna" w której dyr. Zelwerowicz na tle świetnie zgranego zespołu kreuje kapitalną postać barona Ulricha. W przygotowaniu ostatnia nowość repertuaru „Pan Topaz" Pagnola w przekładzie A. Zagórskiego. Jutro po raz 13-ty „Mysz kościelna".

— **„Wesele Sandomierskie".** Dziś o godz. 3.30 p. p. zespół teatru regjonalnego odegra w teatrze miejskim „Lutnia" po raz ostatni „Wesele Sandomierskie". Widowisko to polecić należy najszerszym warstwom publiczności jak również i młodzieży szkolnej. Ceny miejsc dwukrotnie zniżone od 30 gr. do 1 zł. 80 gr.

— **„Królewicz Rak".** Od szeregu tygodni czynią się intensywne przygotowania w celu wystawienia polskiej baśni ludowej Wandy Stanisławskiej „Królewicz Rak". Sztukę tą urozmaicają śpiewy i tańce oparte na motywach ludowych ziemi kieleckiej i piotrkowskiej. Reżyserję prowadzi K. Wyrwicz-Wichrowski. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach E. Dziewulskiego. Barwne i fantastyczne dekoracje według projektów E. Karnieja. W wykonaniu sztuki bierze udział prawie cały zespół artystyczny oraz zespół taneczny A. Rejzerówny. Premjera zapowiedziana na sobotę 4 b. m. o godz. 3.30 po poł. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań.

— **Rewja Świąteczna.** W sobotę 4 b. m. o godz. 11.45 powtórzoną zostanie w teatrze na Pohulance rewja sylwestrowa, która zyskała ogólny poklask i uznanie. Humor, piosenka i tańce dominować będą w programie Reżyserja R. Wasilewskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Ceny miejsc normalne. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań.

RADJO

ŚRODA, dnia 1 stycznia 1930 r.

10.15: Nabożeństwo. 11.55: Sygnał czasu i kom. meteorologiczny, koncert, oraz odczyty rolnicze. 16.55: Koncert i słuchowisko dla dzieci. 19.00: „Kukułka wileńska". 19.25: 13-ta lekcja języka włoskiego. 19.40: Program na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: „La Traviata", opera G. Verdi'ego (audycja z płyt gramofonowych). 22.00: Feljeton, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

Czwartek, dnia 2 stycznia 1930 r.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej w wyk. orkiestry Polsk. Radja. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Komunikat Wil. Tow. Śpiewaczych i Muzycznych. 17.15: Odczyt i koncert. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Przegląd filmowy. 19.35: Kurs fotografji. 19.55: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Feljeton i koncert. 21.30:Audycja literacka: „Złota Czaszka" Juljusza Słowackiego w wyk. Z. D. R. W. 22.15: Feljeton i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

KINA I FILMY

NARESZCIE!...

Bynajmniej nie tytuł filmu, to tylko westchnienie ulgi, a nawet radości z powodu ujrzenia pierwszego od „Przedwiośnia" zupełnie dobrego, polskiego filmu. Jest nim „9-ta 25" (przygoda jednej nocy) realizacji J. Lasockiego, reżyserji Ryszarda Biskego i A. Augustynowicza, wytwórni „Sola-Film". Cieszyłem się niewymownie, patrząc na to dzieło całkowicie nasze, bez żadnych przereklamowanych, zagranicznych gastrolerów, skromne, jeśli idzie o stronę materjalną jego realizacji, — ale mające na sobie znamiona szczerego talentu, co jest ważniejsze niż wszelka choćby najbardziej efektowna, wystawa, tricki etc. Z walorów „9-tej 25", których jest sporo, dość zasadniczych, przedewszystkiem wymieniamy sam pomysł główny, który posłużył za punkt wyjścia twórcom scenarjusza pp. L. Nowińskiej i S. Rominowi (b. ciekawy), dalej cały scenarjusz b. zręczny, b. konsekwentnie skomponowany o żywej, interesującej fabule. Następnie reżyserja — w której znać niepoślednią kulturę decydujących w niej czynników kierowniczych. Za objawy jej uważamy niezwykły umiar i prostotę, któremi odznacza się wykonanie tego filmu, wartości niestety tak rzadkie w naszej młodej kinematografji, zaśmieconej przeróżnemi, jaskrawemi, prymitywnemi efektami, z odpowiednią dozą szarży. Przykładów tego umiaru mamy w omawianym filmie sporo, np. sposób w jaki przedstawiono dwa zawarte w nim zabójstwa, mianowicie — wysoce powściągliwy. Jedno z nich jest nawet niewidzialne, można się go tylko domyślić z migocących na ścianie cieniów i doskonałego gestu przerażenia p. Norskiej. Gdyby scenę tę robili np. realizatorzy „Szlakiem hańby" albo „Z dnia na dzień", napewno przedstawiliby według niemieckich (dawnych sowieckich) wzorów, trupa z diurą w głowie, kałużą krwi etc. Przy tym umiarze b. umiejętnie podkreślono w „9-tej 25" nastrój rozgrywających się wydarzeń zapomocą środków ogromnie prostych a zarazem trafnych wielce. Bardzo dobrze zaznaczała się pewna niesamowitość owej żądzy przygód bohaterki sztuki, doskonałe zwłaszcza są momenty, gdy p. Norska siedzi w ciemnym pokoju i przelatują po niej światła okien przebiegającego za oknem expresu (świetlny efekt). Napięcie dramatyczne całego filmu jest dość silne i utrzymane (także i tempo) niemal bez zarzutu.

Wykonanie aktorskie jest na wysokim poziomie, pełne naturalności, prostoty bez odrobiny szarży (może troszeczkę w charakterystycznych typach małomiasteczkowych, ale to niewiele raziło), przyczem należy z uznaniem podkreślić zupełne zerwanie z metodą „gwiazd" i „nazwisk", oraz prawie całkowity rozbrat z teatrem. To „prawie" ogranicza się do paru epizodycznych wykonawców, którzy aczkolwiek są wybitnemi siłami teatralnemi, jednak z kinem są już tak zżyci, że z równem powodzeniem w obu tych dziedzinach pracują, jak — Bodo Walter i inni. Natomiast postacie główne odtwarzają młode i zdolne siły, dotychczas na ekranie nieznane. A więc p. Iza Norska, bardzo szczęśliwe „odkrycie" (niestety nie wiem czyje) poważna, spokojna, o równie ekspresyjnej jak i umiarkowanej mimice, następnie p. Harry Cort b. naturalny ogromnie swobodny. P. Ordeyg może miał trochę za mało mongolską fizjonomję, ale w tem co czynił był zupełnie poprawny. Wszyscy bardzo dobrze poruszają się przed objektywem, bardzo opanowani i pełni życia jednocześnie. Zalety niezmiernie cenne, zwłaszcza w połączeniu. Niewątpliwie, dużo z tego (prawdopodobnie większość) jest zasługą reżyserji.

Co do wad tego filmu, to są one przeważnie drugorzędne. Przedewszystkiem pewne braki w szczegółach, które należałoby opracować solidniej bez względu na ich drugorzędność, nieraz zresztą pozorną. Tyczy się to w dużej mierze, np. scen ze wschodu, naogół znośnych, niekiedy nawet zupełnie dobrych (sceny przy murze i straganach), przy innych przydałoby się bardziej drobiazgowe ich opracowanie, staranniejszy dobór wykonawców (warunki zewnętrzne) i dokładniejsze przestudjowanie szczegółów oprawy, kostjumów etc Dziś zbyt modna i rozpowszechniona jesta literatura podróżnicza i znajomość różnych egzotycznych akcesorjów, aby braki w tem mogły ujść filmowi „na sucho". Iiechże ewangelją będą dla pp. realizatorów filmowych te słowa Irzykowskiego w „X-ej Muzie": **Pielęgnowanie szczegółów, chociaż może popadać w snobizm, jest jednak pierwszym dowodem obecności poczucia artystycznego".** **(sk).**

NA WILENSKIM BRUKU

Upojony alkoholem w rynsztoku. W przygodzie stracił oko.

Na pl. Katedralnym zwracał na siebie uwagę przechodniów jakiś mężczyzna, który wskutek nadużycia alkoholu stracił przytomność i bezwładnie tarzał się w rynsztoku.

Pijanym zajął się posterunkowy i stosownie do zwyczaju przewiózł go do aresztu Centralnego by tu wyspał się i otrzeźwiał.

Dozór aresztu zaniepokoił się stanem oka pijanego, zupełnie opuchłem i zakrwawionem.

Wezwano lekarza Pogotowia, który po zbadaniu skonstatował, że oko jest wybite wobec tego poszwankowanego przewieziono do szpitala św. Jakóba.

Śledztwo ustaliło, iż zażywającym „rozkoszy pijaństwa" jest dorożkarz z zawodu Bronisław Dziśnienski, zamieszkały przy ul. Obozowej Nr. 9.

Drobne kradzieże.

— Marjanowi Sokołowskiemu (ul. Majowa 13) skradziono zegarek, spodnie i 18 zł. gotówką, ogólnej wartości 70 zł.

Ustalono, iż sprawcą kradzieży jest Piotr Balcewicz, bez stałego miejsca zamieszkania który zdołał narazie ukryć się.

— Zenona Gagisa, lokatora domu noclegowego (ul. Połocka 4) zatrzymano za kradzież 3-ch żarówek należących do Hesela Grynsztajna (ul. Wielka Nr. 39).

Zamach samobójczy.

Na tle nieporozumień rodzinnych, Jadwiga Lachowiczówna (ul. Hetmańska 3) wypiła pewną ilość roztworu sublimatu.

Zatrutą przewieziono na kurację do szpitala Żydowskiego.

Budżet świąteczny.

Już od początku grudnia kombinujemy, jak dać radę wymaganiom świątecznym. Bo to i ciasto i choinka i podarunki... Odwiedzą nas ci i owi...

Nie zawadzi mieć w kredensie kilka butelczyn... No, bo i jakże, tak... o suchej twarzy nagadać się z przyjaciółmi, co kogo boli... To potrzeba... wiadomo. Nic na to nie poradzi...

A przecież kiedy miną święta zadajemy sobie, jak co roku, pytanie czy warto było tak się szarpnąć na te dwa dni...

Oczywiście trzeba było jako tako urządzić Święta, musieliśmy przecież kupić „gwiazdki". W tej miłej tradycji wzrośliśmy przecież. Ale że nadwyrężyliśmy nasz budżet to fakt!

Zanim się to w tym roku stanie, weźcie w garść krajowy ołówek i ściśle, twardo stawiajcie liczby i cyfry waszych tegorocznych możliwości... Tu ujmijcie jedną butelkę, tam znowu jakiś mazurek, trochę mniej tego lub owego — i dobrych kilkanaście a może kilkadziesiąt złotych zostanie wam w portfelu.

Te pieniądze odjęte waszym przyjemnościom, tę „redukcję budżetową" odłóżcie na książeczkę oszczędnościową do P. K. O.

Wierzajcie, że ta mała książeczka może być mocnym fundamentem waszej przyszłości. Ten narazie jeszcze skromny zasób gotówki, pomnażany co miesiąc waszem umiarkowaniem w wydatkach oddać Wam może w niedalekiej przyszłości nieocenione usługi! Czyż odgadniecie jakie niespodzianki los wam gotuje? Rezerwa pieniężna, leżąca w P. K. O., będzie Waszą najlepszą bronią.

Więc tak — skromne święta swoją drogą, a oszczędzone na umiarkowaniu pieniądze do P. K. O. — swoją drogą.

To trzeba mądrze pogodzić. **M. Cz.**

OFIARY:

Dr. Stanisław Lewakowski prezes Dyrekcji Ceł w Wilnie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 20 zł. na Dom Wychowawczy im. Marszałka Piłsudskiego.

*

Zamiast życzeń noworocznych p. Paweł Mieczysław Raczkiewicz dla najbiedniejszych 10 złotych.

*

Zamiast wizyt i życzeń noworocznych na ręce p. generałowej Krok-Paszkowskiej, złożyli ofiary na rzecz Koła Opieki nad dzieckiem przy Stacji Przeciwgruźliczej w Wilnie D-ca 19 Dyw. Piech. gen. Kasprzycki, oraz szef sztabu mjr. Zawisza — zł. 30.

D-ca Obszaru Warownego gen. Krok-Paszkowski — zł.ł 10 i szef sztabu mjr. Obertyński — zł. 10.

*

P. Fleury 5 zł. zamiast życzeń noworocznych na szkołę dla Niewidomych Dzieci na Antokolu.

*

Związek Osadników pow. wileńsko-trockiego zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na rzecz Komitetu Floty Narodowej — zł. 10.

Powiatowy Związek Osadników w Mołodecznie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na rzecz Komitetu Floty Narodowej — zł. 10.

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych pow. mołodeczańskiego zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na rzecz Komitetu Floty Narodowej — zł. 10.

Związek Legjonistów Polskich — Oddział w Mołodecznie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na rzecz Komitetu Floty Narodowej — zł. 10.

Razem złotych 40.

*

Na fundusz bibljoteczny Polskiej Macierzy Szkolnej zamiast życzeń świątecznych p. Jan i Anna Bułhakowie 20 zł., p. L. Staszewiczówna 1 zł., p. Jadwiga Korsakówna 1 zł., p. August Sołtys 2 zł., p. J. Wirowski 1 zł., p. Marja Reutt 49 zł., p. Bronisław Kiersnowski 20 zł., p. prof. Czeżowski Tadeusz 5 zł., p. Józef Kałdun 5 zł.

Reprezentant fabryki defraudantem.

Sprzeniewierzył zgórą 10 tys. zł. i zamierzał wyjechać do Meksyku.

Przedstawicielem na Wileńszczyznę fabryki wyrobów trykotarskich p. f. „Julpol" w Łodzi, mieszczącej się przy ul. Kościuszki Nr. 17 był od pewnego czasu Herman Strasfogiel, zamieszkały przy ul. Raduńskiej 10.

Ponieważ Strasfogiel ostatnio nie wyliczał się ze swych zobowiązań względem firmy, przeto do Wilna delegowano upełnomocnionego w tej kwestji p. Zygmunta Pruska.

P. Prusk, po przybyciu stanął w hotelu „Europa" i przystąpił do badania działalności przedstawiciela wileńskiego.

Okazało się, iż Strasfogiel nie może się wyliczyć nietylko z przysłanego mu towaru, lecz i gotówki, którą zainkasował na rzecz firmy reprezentowanej.

Ogółem straty wyrządzone przez niesumiennego Strasfogiela obliczono na 10.260 zł.

Wobec tak smutnych rezultatów przeprowadzonej kontroli p. Prusk zwrócił się do władz śledczych o ingerencję w tej sprawie.

Okazało się jednak, że wizytę p. Pruska przezorny Strasfogiel uprzedził i przedtem jeszcze zaopatrzył się w Starostwie Grodzkiem w paszport zagraniczny na wyjazd do Meksyku.

Czy defraudant zdążył skorzystać z posiadanych dokumentów wyjaśni wszczęte przez wydział śledczy dochodzenie.

Z SĄDÓW

Rehabilitacja ks. Bobina.

W swoim czasie władze bezpieczeństwa postawiły w stan oskarżenia z art. 8 k. k. ks. Wincentego Bobina.

Podsądnemu zarzucano, iż w czasie 1920-1921 r. w obrębie gm. daugieliskiej, sprzyjając znajdującej się w stanie wojny z Polską Litwie organizował z pośród młodzieży oddziały partyzanckie do zbrojnej walki z wojskiem polskiem, a w wyniku tej agitacji znaczna ilość młodzieży zaciągała się do wrogich polskości kadr, dokonując wiele napadów na oddziały wojskowe oraz na gospodarstwa i majątki polskie.

Pod takiem oskarżeniem ks. Bobin stanął w dn. 9 stycznia 1925 r. przed sądem okręgowym w Wilnie i skazany został na półtora roku twierdzy.

Skazany odwołał się ze skargą do sądu apelacyjnego, lecz i tu wyrok został zatwierdzony.

Sąd Najwyższy, do którego zkolei zwrócił się ks. B. wyrok skasował, polecając powtórne osądzenie tej sprawy.

Na skutek tego, sprawa ta znalazła się powtórnie przed sądem apelacyjnym, który ostatecznie uznał, iż podsądny ks. Bobin nie jest winien inkryminowanym mu zarzutom i uniewinnił go zupełnie. **Ka-er.**

PHILIP MACDONALD. 29)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

ROZDZIAŁ IV.

KONTR-UDERZENIE.

1.

Antoni skończył dyktować na trzy minuty przed drugą. Stenografista, nazwiskiem Murphy, pomógł mu ubrać się w płaszcz i poprawił pieczołowicie temblak.

Detektyw zbiegł szybko po kamiennych schodach i nadole natknął się na Pike'a, stojącego koło długiego, ciemno-niebieskiego autobusu.

— Podwiozę pana — rzekł inspektor. — Jeżeli pan jedzie na zachodnią stronę miasta...

— Poczciwy człowieku! — odpowiedział Antoni i wsiadł. — Klub Blacka, Jermyn Street. Dziękuję.

Pike dał instrukcje szoferowi i usiadł obok detektywa. Milczeli. Dopiero gdy wóz znalazł się na Trafalgar Square, inspektor rzekł:

— Jest jedna rzecz. Sądzę, że pan ją zauważył.

— Antoni odwrócił głowę.

— Dufresne. Dufresne, panie.

— A — Antoni był roztargniony. — Człowiek zamknięty na klucz.

Pike ożywił się i rozpromienił.

— Do licha, wiedziałem, że pana to uderzy. Tak. To bardzo negatywny dżentelmen, bardzo.

— Tak, panie Pike. — Antoni spojrzał przenikliwie na towarzysza. — Ale to jest próbka pana stylu, kiedy pan nie myśli... Ma pan zresztą rację. I ja się zastanawiam nad tym młodym człowiekiem. Negatywny. Tak. Nie odpowiada. Poprostu jest ponad wszystkiem i poza wszystkiem.

Pike nie przestawał się uśmiechać. Współpraca z pułkownikiem Gethrynem działała nie niego pobudzająco. Kiedyś, już po sprawie, powiedział do któregoś z przyjaciół:

— Temu człowiekowi nikt się nie oprze. Wie, co się myśli zanim się zdąży pomyśleć.

— I ja tak myślałem — odpowiedział... — Dziś po południu niema go w biurze. O niczem nie wie. Nie może udzielić żadnej informacji. Szefa znał tylko jako szefa ze strony oficjalnej. Wczoraj z rana nie był w biurze. Nie można się dowiedzieć niczego nad to, co się wie. Przed zaangażowaniem się do Lines-Bowera, nie pracował w żadnem biurze. Nigdy przedtem nie był w Anglji, nie licząc jednego urlopu z Francji. Jedynym pozytywnym faktem jest jego służba wojskowa. Poza tem same „nie" i „nie"... Pan go widział. Ja nie. Chciałbym wiedzieć, czy on zrobił na panu wrażenie typu zasadniczo negatywnego?

Antoni potrząsnął głową.

— Przeciwnie — rzekł.

Pike uderzył się po kolanie.

— Psiakość, wiedziałem o tem. Dziękuję panu. Dużo nie mówię, ale niedługo zacznę myśleć. — Wyjrzał oknem. Autobus stanął. — Jesteśmy. — Otworzył drzwiczki.

Antoni wysiadł i skinąwszy towarzyszowi głową, wbiegł po kamiennych schodach Blacka. W halu czekał zniecierpliwiony Archibald.

Lunch spożyli w głodzie i przyjaźni, lecz trochę niezgrabnie ze względu na skaleczenia. Archibald zasypywał szwagra pytaniami. Przy kawie rzekł:

— Dostałem dodatkowy tydzień urlopu. Jaką rolę przeznaczyłeś mi w robocie?

Detektyw zamyślił się.

— Jeszcze nie wiem. Powiem ci wieczorem. Chociaż, czekaj — dodał nagle. — Tak. Tak będzie dobrze... Słuchajno. — Wyjął z kieszeni notes i przerzucił parę kartek. — Pod czternastym na Claresdale Villas, West Hampstead, mieszka niejaka panna Emma Wilkinson. Chciałbym się o niej dowiedzieć. Nie idzie mi o suche personalja, rozumiesz? Te zbierze policja. Mnie potrzeba danych, tyczących się charakteru. To samo w odniesieniu do niejakiego Filipa Lemaitre'a. Adres: Rosecroft, Alder Lane, Pender's Hill. Rozumiesz?

Archibald, który zapisywał niezręcznie nazwiska obandażowaną ręką na starej kopercie, skinął głową i zapytał:

— Czy to wszystko?

— Na dzisiaj wystarczy. Na jutro druga porcja, tylko dalsza. Będziesz dziś ze mną na obiedzie w Pear Tree? Dobrze? Złożysz mi raport.

Olbrzym schował kopertę do kieszeni.

— Dobrze. O ósmej. Dostarczę ci psychologicznych portretów tajemniczych ptaszków. Co do dyskrecji możesz mi zaufać... Już idziesz?

Antoni wstał.

— Tak. Nie wychodź ze mną. Narazie możemy się spotykać tylko w klubie. A propos. Nasz wczorajszy morderca nie mógł cię widzieć?

— Nie. Nawet mnie dobrze nie poczuł. — Olbrzym westchnął żałośnie. — Chociaż trochę mu się dostało.

Antoni zwrócił się nagle do szwagra.

— Jak myślisz?, jaki on mógł być wysoki?

Travers zamyślił się i potrząsnął głową.

— Niepodobna orzec. Był tu i tam. Przysiadał i podnosił się. Mogę ocenić w przybliżeniu tylko wagę. — Urwał i ciągnął dalej. — Ciężki. Bardzo ciężki. Jakieś dwanaście — czternaście kamieni *). Może więcej, ale prawdopodobnie nie.

— Rozumiem — rzekł Antoni. Stał chwilę, milcząc, poczem rzucił nagle: „do wieczora!" i wyszedł do szatni. Archibald udał się do bibljoteki, gdzie obmyślił w ciszy plan działania. W trzy kwadranse później był już na Jermyn Street w drodze na stację kolejki podziemnej.

2.

Antoni powrócił taksówką do Scotland Yardu, gdzie w nieobecności Lucasa, Boyda i Pike'a, został świetnie obsłużony przez najwidoczniej poinformowanego detektywa - sierżanta Holcrofta, osobnika cichego i bardzo sprawnego.

Wyszedł o trzeciej ogromnie uradowany. Zagadnienie, na które nie spodziewał się odpowiedzi, zostało rozwiązane prędko i definitywnie. Nadto przedsięwzięto inne dalsze kroki...

Było dziesięć minut po trzeciej, kiedy dystyngowany spokój Brunton Square uległ ordynarnemu zakłóceniu. Na chodniku koło numeru czternastego zjawił się mały, brudny ulicznik, uzbrojony z niewiadomego powodu w trzy duże kamienie. Zdarzyło się, że w tej chwili lokaj Lines-Bowerów stał w oknie sali jadalnej i wyglądał na ulicę. Przeraźliwe gwizdanie „antka" podziałało mu na nerwy. Nagle łobuz stanął w pozycji i zaczął bombardować okno, znajdujące się nad tem, przez które wyglądał Bastable. Ten gorszący widok i odgłos sypiącego się szkła odebrały lokajowi na pół minuty zdolność ruchu. Stał jak sparaliżowany. Kiedy zeszedł nadół, chłopaka już nie było.

Okazało się, że dwie szyby okna sypialni panny Mavis uległy prawie zupełnemu unicestwieniu. Na szczęście panna Mavis była nieobecna. Rozchichotana pokojówka zebrała z dywana szkło, a Bastable poszedł do telefonu.

Kazał połączyć się z firmą Geo Marsh and Son i zażądał natychmiastowego przysłania ludzi celem naprawienia wyrządzonej szkody. Następnie zatelefonował na policję. Tu wszakże nie okazano mu wielkiego współczucia, lecz przyrzeczono uprzejmie mieć oko na złoczyńcę.

(D. c. n.)

*) Kamień — 14 funtów angielskich.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

„Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Antoni Wiszniewski**